
Polskie Radio we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym wybuch wojny, w zeznaniach złożonych przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym oraz Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r. Cz. 1

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 28/4, 95-123

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLSKIE RADIO WE WRZEŚNIU 1939 R. I W OKRESIE POPRZEDZAJĄCYM
WYBUCH WOJNY, W ZEZNANIACH ZŁOŻONYCH PRZED WOJSKOWYM
TRYBUNAŁEM ORZEKAJĄCYM ORAZ KOMISJĄ POWOŁANĄ W ZWIĄZKU
Z WYNIKIEM KAMPANII WOJENNEJ 1939 R.

Część I

Wstęp, opracowanie i przypisy Rafał Habielski

Kiedy jesienią 1939 r. po przegranej kampanii wrześniowej napływać zaczęli do Francji uchodźcy polscy, jednym z najistotniejszych problemów, obok rekonstrukcji rządu i sił zbrojnych, było pytanie o przyczyny klęski. Już 30 listopada na mocy dekretu prezydenta Władysława Raczkiewicza powołano Wojskowy Trybunał Orzekający, mający m.in. za zadanie rozpatrywanie „zarzutów stawianych oficerom w związku z ich działalnością w czasie kampanii wojennej 1939 r.”¹ W niedługi czas później, 30 maja 1940 r., kolejnym dekretem prezydenta utworzona została Komisja Powołana w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r., której zainteresowania dotyczyły także szeroko rozumianej polityki władz w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny². Zadania Komisji, w której skład wchodził Herman Lieberman, gen. Izidor Modelski, Stanisław Mikołajczyk, Karol Popiel i prof. Bohdan Winiarski, miały doraźny cel polityczny. Obok bowiem odpowiedzi na powszechnie zadawane przez Polaków we Francji pytania, chodziło również, jeśli nie przede wszystkim, o deprecjację przedwojennej elity władzy, postrzeganej jako konkurencja dla świeżo sformowanego gabinetu gen. Władysława Sikorskiego. Ustalenia Komisji z założenia niejako dostarczyć więc miały dowodów winy, choć i bez przesłuchań uznani za przeciwników najniebezpieczniejszych internowani zostali w obozie w Cerizay³.

Klęska Francji w lecie 1940 r., której tak tragicznie doświadczyli polscy emigranci, zmieniła nieco spojrzenie na międzywojenne dwudziestolecie i przebieg kampanii wrześniowej. Ustały prasowe połajanki, jakich nie szczędzono sanatorom i prominentnym uciekinierom z zaleszczyckiej szosy. W Londynie odstępowano z wolna od publicznego poszukiwania winnych, zastanawiając się nad szerszej rozumianymi przyczynami zjawiska, szukając zabezpieczenia suwerenności Polski w wizjach nowego ładu europejskiego. Wszystko to nie spowodowało jednak zaniechania prac Komisji. Kompleks Piłsudskiego nadal trapił krąg skupionych wokół Sikorskiego, korzystając więc z doświadczeń francuskich, także w Wlk. Brytanii zdecydowano się na izolację wojskowych i cywilnych przedstawicieli przedwrześniowej elity władzy w Stacji Zbornej Oficerów na wyspie Bute.

Przedstawione niżej protokoły przesłuchań i oświadczenia pracowników Pol-

¹ Dziennik Ustaw Nr 103/39, poz. 1007.

² Por. Dziennik Ustaw Nr 10/40, poz. 27.

³ O krytyce rzeczywistości przedwrześniowej i przedsięwzięciach podejmowanych przeciwko sanatorom pisze W. Półoś-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1939—1945*, Londyn 1960, s. 91—102.

skiego Radia są efektem pracy Wojskowego Trybunału Orzekającego i Komisji. W czerwcu 1940 r. II zastępca ministra spraw wojskowych gen. Izidor Modelski polecił rozpatrzenie przez WTO sprawy mjr. dypl. Konrada Libickiego i ppłk. dypl. Romana Umiastowskiego⁴. Konradowi Libickiemu, pełniącemu od 1 września 1938 r. funkcję dyrektora naczelnego Polskiego Radia, gen. Modelski zarzucał dopuszczenie się „poważnych zaniedbań w dziedzinie przygotowania Radia na wypadek wojny” oraz „jaskrawych uchybień w związku z ewakuacją Polskiego Radia w Warszawie w dniu 6 września 1939 r., narażających na szwank interes Armii i Państwa”⁵. Obarczał także Libickiego winą za przedwczesne zniszczenie radiostacji Raszyn w nocy z 6 na 7 września 1939 r., co wyrządziło „nieobliczalne szkody dla kraju”⁶. Wszystkie owe zarzuty sprowadzały się w efekcie do uznania b. dyrektora Radia winnym unieruchomienia obu warszawskich stacji nadawczych. „Na szczęście — głosił akt oskarżenia Modelskiego — pracownicy wykazali więcej zimnej krwi i poczucia odpowiedzialności od swego dyrektora i w większości pozostali na swych stanowiskach. Nie umniejsza to jednak w niczym odpowiedzialności mjr. Libickiego, który wydając tego typu zarządzenie [rozwiązanie stosunku służbowego z personelem i wypłata trzymiesięcznych poborów — R. H.] paraliżował w samym zarodku działalność Radia na terenie stolicy. Nie należy zapominać, że Radio w tym czasie odgrywało niezmiernie ważną rolę w obronie przeciwlotniczej stolicy, było doniosłej wagi środkiem łączności dla Armii oraz jedynym może skutecznym instrumentem, służącym dla podtrzymania ducha w wojsku i wśród ludności całego kraju”⁷.

Romanowi Umiastowskiemu, szefowi Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza we wrześniu 1939 r., Modelski zarzucał, iż „nie postarał się o wyjaśnienie swej roli w Polskim Radio ani swego stosunku do władz tej instytucji, co odbiło się w sposób ujemny na działalności Polskiego Radia w czasie wojny”, „nie wydał odpowiednich zarządzeń, które by zapewniły normalne funkcjonowanie stacji raszyńskiej po dniu 1 września 1939 r., a tym samym dopuścił do przedwczesnego unieruchomienia tej stacji”⁸. „W przemówieniach swych, wygłoszonych w charakterze prelegenta wojskowego przed mikrofonem radia, siał panikę, wyrządzając tym nieobliczalne szkody obronie kraju i stolicy”⁹. Ten ostatni passus odnosił się do pamiętnego przemówienia Umiastowskiego, wygłoszonego 7 września 1939 r. ok. godz. 2 w nocy, w którym to wezwał męską część ludności Warszawy, zdolną do noszenia broni, do przejścia na drugi brzeg Wisły. Apelem tym — zdaniem Modelskiego — „ppłk Umiastowski pozbawił Warszawę wielu dzielnych obrońców, którzy chętnie oddaliby życie w obronie stolicy. Ogołocił Warszawę z środków przeciwpożarowych, gdyż straż pożarna wraz ze sprzętem opuściły miasto, które tym samym wystawione zostało na pastwę płomieni. Zdekompletował obsługę gazowni, elektrowni i wodociągów oraz innych urządzeń użyteczności publicznej. Wszystko to przyspieszyło później kapitulację stolicy”¹⁰.

Kim byli obaj obwinieni? Konrad Libicki (ur. 1891 r.) od 1911 r. związany był ze środowiskiem piłsudczyków. W latach I wojny światowej służył w POW (przez pewien czas był nawet zastępcą komendanta naczelnego) i walczył w I Brygadzie Legionów. Po zakończeniu wojny studiował w Wyższej Szkole Wojennej,

⁴ Pismo gen. I. Modelskiego do Wojskowego Trybunału Orzekającego z 30 VI 1940 r. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego (Londyn), Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, A 20-5/36.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

wybierając jednak cywilny typ kariery politycznej¹¹, którą na dobre rozpoczął po maju 1926 r., co relacjonuje w zeznaniach. Jego wojenne losy nie są zbyt dobrze znane. Ewakuował się z Francji (gdzie złożył dość wyczerpujące wyjaśnienia dotyczące swej roli w Polskim Radio) do Wlk. Brytanii w czerwcu 1940 r. Został tu uznany przez władze za osobistość tak niebezpieczną, że gen. Modelski, zwracając się w marcu 1942 r. do władz brytyjskich o „natychmiastowe usunięcie” z terenu Wlk. Brytanii grup osób uznanych za przeciwników politycznych gen. Sikorskiego, wymienił obok nazwisk m.in. Dęba-Biernackiego, Mariana Zyndrama-Kościałkowski, Juliusza Łukasiewicza, Stanisława Cata-Mackiewicza, Mieczysława Wyżła-Scieżyńskiego, także nazwisko Libickiego¹². Do deportacji nie doszło, lecz były dyrektor Radia został prawdopodobnie osadzony w Stacji Zbornej Oficerów.

Płk Roman Umiastowski (ur. 1893) w czasie I wojny służył w armii rosyjskiej oraz w I Korpusie, dowodzonym przez gen. Dowbora-Muśnickiego¹³. W 1923 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, zostając jej wykładowcą, specjalizującym się w geografii wojskowej. W okresie międzywojennym opublikował ok. dwudziestu rozpraw i artykułów, w tym ciesząc się dużą popularnością *Książkę rezerwisty* (1935). W 1937 r. mianowany został dowódcą 37 pułku piechoty, stacjonującego w Kutnie, w marcu 1939 r. zaś otrzymał nominację na szefa Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza, które to stanowisko objąć miał z chwilą ogłoszenia mobilizacji. Pierwszą pogadankę radiową wygłosił Umiastowski 30 sierpnia, ostatni raz przemawiał 7 września. W dwa dni później ewakuowany został do Brześcia, gdzie opracowywał komunikaty informacyjne, do 16 września nadawane przez rozgłośnie w Baranowiczach i Wilnie. W Warszawie zastąpił go niedawny podkomendny ppłk Waclaw Lipiński, szef propagandy Dowództwa Obrony Warszawy.

Po przedostaniu się do Francji Umiastowski przez krótki okres sprawował funkcję dowódcą w szkoleniowym ośrodku wojskowym w Coetquidan, z której został zdjęty 11 października i pozostawiony bez przydziału. 18 kwietnia 1940 r. osadzony w obozie w Cerizay. Sytuacja powtórzyła się w Wlk. Brytanii — odsunięty od wojska, otrzymał skierowanie do Stacji Zbornej Oficerów na wyspie Bute; poświęcił się wówczas publicystyce, czego efektem stały się trzy napisane do końca wojny książki i głośna broszura *12 mil od Warszawy... 30 mil do Paryża*, z którą w „Wiadomościach Polskich” polemizował Ksawery Pruszyński. Lakoniczny protokół z przesłuchania (9 lutego 1940 r.) wskazuje, że Umiastowski poddał się tej konieczności z wyraźną niechęcią. Zdecydowanie więcej informacji przynoszą protokoły zeznań, jakie złożył na wyspie Bute w listopadzie 1941 r., a które we fragmentach opublikował Jan Nowak, dysponujący prywatnym archiwum Umiastowskiego. 29 stycznia 1942 r. b. szef propagandy wojskowej otrzymał zawiadomienie, stwierdzające, że „przeprowadzenie czynności śledczych na terenie Wlk. Brytanii nie może być ukończone z powodu chwilowych, wywołanych wojną, trudności w zebraniu materiału dowodowego”¹⁴. Oznaczało to w praktyce finał śledztwa, kończącego się podobnie do wielu innych dochodzeń prowadzonych przez WTO i Komisję. Mimo to Umiastowski, nadal uznawany za niebezpiecznego przeciwnika politycznego, znalazł się na wspomnianej liście osób proponowanych władzom brytyjskim do deportacji.

Współczesne rozmieszczenie oświadczeń powstałych w wyniku działalności obu wyżej wymienionych ciał, tj. WTO i Komisji, przechowywanych w zbiorach Archi-

¹¹ Biogram Libickiego przytacza M. J. Kwiatkowski, „*Tu Polskie Radio Warszawa...*”, Warszawa 1980, s. 250.

¹² Dokument ten cytuje J. Nowak, *Sprawa ppłk. Romana Umiastowskiego*, „Zeszyty Historyczne”, 1983, nr 66, s. 91—93.

¹³ Biogram Umiastowskiego rekonstruuje J. Nowak, *tamże*.

¹⁴ *Tamże*, s. 80.

wum Instytutu Polskiego i Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie, stwarza nieco niejasności co do okoliczności, w których złożone zostały relacje osób nie objętych zarzutami zaniedbania względnie nieudolnego wykonywania obowiązków służbowych. W zespole Ministerstwa Sprawiedliwości (akta WTO) znajdują się bowiem jedynie materiały Libickiego, Umiastowskiego i Piotra Góreckiego, przy czym część zeznań Libickiego (z 2 grudnia 1939 r. i 5 marca 1940 r.) trafiła do kolekcji Polskie Radio. Nie jest w związku z tym pewne, czy współtworzące ową kolekcję relacje Krzysztofa Eydziatowicza, Fryderyka Schoena, Józefa Jelskiego i Ewy Fryzowej złożone zostały jako wyjaśnienia w sprawie prowadzonej przeciwko Libickiemu i Umiastowskiemu, czy jako oświadczenia mające za zadanie w sposób ogólny telacjonować dzieje Polskiego Radia w kampanii wrześniowej i w okresie poprzedzającym wybuch wojny. Mimo tych wątpliwości wspólny temat wszystkich zeznań i relacji umożliwia — jak mierniam — łączny druk materiałów. Sprzyja temu także ogólne przesłanie przyświecające ich publikacji. Zamiarem moim nie było bowiem wzięcie udziału w dyskusji na temat odpowiedzialności bądź niewinności Libickiego i Umiastowskiego, a jedynie przytoczenie źródeł będących frapującym przyczynkiem do dziejów Polskiego Radia. Pozostając więc jedynie przez chwilę przy kwestii odpowiedzialności za sposób funkcjonowania Radia, pamiętać trzeba o warunkach, w jakich przyszło działać radiofonii polskiej we wrześniu 1939 r.

Znaczącą rolę informacyjno-propagandową mogło odegrać Radio jedynie dysponując mocą wszystkich swych, pokrywających cały obszar kraju stacji nadawczych. W 1939 r. funkcjonowało ich dziesięć: Warszawa I (Raszyn), Baranowicze, Wilno, Katowice, Lwów, Poznań, Toruń, Kraków, Łódź, Warszawa II (kolejność według mocy i długości fal), słuchanych — wedle szacunków K. Eydziatowicza — przez ok. 5 mln osób¹⁵. Potencjalnie Radio było więc poważnym, jeśli nie najpoważniejszym instrumentem kształtowania postaw, przekazu informacji i łączności, mogącym jednak spełniać swe funkcje w czasie działań wojennych wyłącznie w warunkach stabilnego frontu militarnego. Szybkość następujących po sobie wydarzeń spowodowała natomiast utratę już w pierwszych dniach wojny połowy radiostacji (Katowice, Poznań, Toruń, Kraków, Łódź) i zagrożenie stacji o największym zasięgu (ok. 80% powierzchni kraju), jaką była Warszawa I. Wsadzenie w nocy z 6 na 7 września urządzeń nadawczych Raszyna oznaczało kres funkcjonowania Radia w skali ogólnokrajowej. Emitująca program do 30 września Warszawa II, o zasięgu ok. 50 km, praktycznie słuchana była jedynie przez mieszkańców oblężonego miasta¹⁶. Działalność Radia sparaliżowana została w pierwszym tygodniu wojny przede wszystkim przez działania militarne i faktu tego nie podważa ani, być może zbyt pochopna, decyzja wysadzenia Raszyna, choć musiało to nastąpić w ciągu dwóch najbliższych dni, ani nieudolność organizacyjna.

W ewidentnym związku z szybkością posuwania się w głąb Polski oddziałów niemieckich pozostawał styl uprawiania propagandy i polityki informacyjnej, które cechowały brak konkretnych założeń, improwizacja i wzajem wykluczające się decyzje. Przykładem tego był właśnie apel Umiastowskiego w sprawie opuszczenia Warszawy, stanowiący — w świetle jego zeznań złożonych na Bute¹⁷ — wykonanie dyrektywy Naczelnego Wodza, nie skonsultowanej, jak się okazało, ani z Dowództwem Obrony Warszawy, ani z prezydentem Stefanem Starzyńskim.

¹⁵ Por. K. Eydziatowicz, *Zagadnienie polskiej radiofonii*, Londyn 1941, s. 14—15.

¹⁶ Szczegółowa działalność Polskiego Radia w pierwszym miesiącu wojny przedstawiona jest w książce M. J. Kwiatkowskiego *Wrzesień 1939 w Warszawskiej Rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984.

¹⁷ J. Nowak, *op. cit.*, s. 77—80.

Z etatowych pracowników Polskiego Radia znalazł się w Paryżu także Piotr Górecki. Urodzony w 1887 r., związał się z ruchem Piłsudskiego przed wybuchem I wojny światowej. Po 1918 r. sprawował m.in. funkcję szefa Wydziału Prasowego MSZ; od 1921 do 1929 r. kierował Polską Agencją Telegraficzną. W grudniu 1935 r. mianowany dyrektorem programowym, stał się tym samym drugą osobą w Polskim Radio¹⁸. Dłuższym od Góreckiego stażem radiowym legitymował się Krzysztof Eydziatowicz (ur. 1887 r.). Ten także legionista, oficer artylerii, opuścił wojsko w końcu lat dwudziestych, podejmując wkrótce pracę w Radio. W 1934 r. mianowany szefem Biura Studiów, pełnił tę funkcję do momentu wybuchu wojny¹⁹.

Pozostali przesłuchiwani przez Komisję pracownicy Polskiego Radia legitymowali się sprawowaniem funkcji mniej znaczących. Tadeusz Strzetelski był kierownikiem Biura Prasy i Propagandy, następnie zaś kierownikiem Wydziału Transmisji i Reportaży, Fryderyk Schoen — kierownikiem Technicznego Wykonania Programu, Józef Jelski natomiast szefem Biura Finansowego Dyrekcji Programowej. Najniższe stanowisko wśród składających zeznania zajmowała Ewa Fryzówna, sekretarka Wydziału Programowego w rozgłośni krakowskiej.

Za kryterium kolejności druku zeznań i oświadczeń przyjąłem pozycję zajmowaną przez autora w Polskim Radio. Jedyną osobą nie zatrudnioną w tej instytucji był Roman Umiastowski, którego zeznanie ze względu na rolę, jaką odegrał we wrześniu 1939 r., umieszczam po oświadczeniach Konrada Libickiego. W przypadku dyrektora Radia zdecydowałem się na druk sprawozdania datowanego 2 grudnia 1939 r. oraz protokołu przesłuchania z 2 marca 1940 r., wraz z załączonym doń aneksem, wychodząc z założenia, iż mimo pewnych powtórzeń wszystkie owe relacje noszą spory walor poznawczy. Także w przypadku zeznań Krzysztofa Eydziatowicza publikuję zarówno *Kilka uwag o działalności i stosunkach w Polskim Radio*, jak i protokół właściwego zeznania złożonego przed Komisją 22 maja 1941 r. Pomiędzy natomiast wspomnianą przez Eydziatowicza pracę *Zagadnienie polskiej radiofonii*, jak również kończącą *Kilka uwag...* Konkluzję, ze względu na odbiegający od reszty oświadczeń aktualizujący charakter obu tekstów.

Wszystkie materiały publikuję bez żadnych skrótów bądź poprawek, uwspółcześniając jedynie pisownię. W protokołach przesłuchań Libickiego (z 2 marca 1940 r.) i Góreckiego (z 31 marca 1940 r.), sporządzonych odręcznie, przy nazwiskach, nieczytelnych wyrazach lub fragmentach zdań umieszczam znak zapytania bądź zaznaczenie ich nieczytelności, pozostałe materiały sporządzone zostały maszynowo. Oprócz odpisów zeznań Libickiego (z 2 maja 1939 r. i z 5 marca 1940 r.) oraz odpisu raportu Strzetelskiego podstawę druku stanowiły w pozostałych przypadkach oryginały. Relacje Libickiego (z 2 marca 1940 r.) i Góreckiego zapisane zostały na formularzach „Protokół przesłuchania”, stosowanych przez WTO, oświadczenia zaś Eydziatowicza, Jelskiego i Fryzówny na podobnych formularzach stosowanych przez Komisję. Jak wspomniałem wyżej, wszystkie materiały przechowywane są w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie. Zeznania Libickiego (z 2 marca 1940 r.) i Umiastowskiego współtworzą Akta WTO, będące częścią zespołu Ministerstwa Sprawiedliwości (sygn. A 20-5/36). Pozostałe materiały znajdują się w oznaczonej nr. 15 kolekcji Polskie Radio.

Składam serdeczne podziękowanie kierownikowi Archiwum rtm. Wacławowi Milewskiemu za udostępnienie i umożliwienie druku niniejszych materiałów.

¹⁸ Por. M. J. Kwiatkowski, „*Tu Polskie Radio...*”, s. 252—253.

¹⁹ *Tamże*, s. 211—212.

SPRAWOZDANIE KONRADA LIBICKIEGO
Paryż, 2 grudnia 1939 r.

W chwili wybuchu wojny zajmowałem stanowisko naczelnego dyrektora Spółki Akcyjnej Polskie Radio. Nie posiadałem karty mobilizacyjnej.

Wojna postawiła mnie jako kierownika Radia wobec dwóch problemów: mobilizacji programu wszystkich stacji i zagadnień ewakuacyjnych.

Sądziłem, że jednak pierwszym moim obowiązkiem jest, jako oficera rezerwy, zameldować się do służby czynnej w armii. Zameldowałem się u Dow[ódcy] O[kręgu] K[orpusu], prosząc o powołanie do służby. Prośba moja została odłożona, z tym iż z chwilą ustalenia nowych warunków pracy w podległej mi instytucji miałem ją ponowić.

Co do mobilizacji programów — sprawa ta nie przedstawiała większych trudności; z dawna przepracowana, automatycznie weszła w życie. Całość pracy radiowej została dostosowana do potrzeb wojny — zarówno w części informacyjnej, jak i rozrywkowej.

Daleko cięższy okazał się problem ewakuacyjny. Zasadnicze zagadnienie ewakuacji było w rękach Wydziału Wojskowego Ministerstwa Poczty i Telegrafu oraz odnośnych wydziałów wojskowych przy dyrekcjach pocztowych. Niezależnie jednak od tego zostały przepracowane przez dyrekcję Polskiego Radia zasady i metody ewakuacji. Poza tym wobec konieczności utrzymania pracy wszystkich stacji możliwie do ostatnich granic możliwości — przepracowano zasady i metody zniszczenia stacji w razie konieczności zbyt spiesznej ewakuacji. Odnośne instrukcje zarówno co do ewakuacji, jak i zniszczenia mieli dyrektorzy poszczególnych stacji. Środki ewakuacyjne miały być dostarczone przez Min[isterstwo] P[oczt] i T[elegrafu].

Już w pierwszych dniach wojny przekonałem się, że ewakuacja stacji staje się zupełnie iluzoryczna. Środków transportowych nie dostarczono. Udało się jednak dokonać w Katowicach ewakuacji I rzutu, wywożąc zapasowe maszyny i lampy. Kierunek ewakuacji został wyznaczony dla wszystkich stacji na Baranowice.

Postępująca ofensywa niemiecka zmusiła do zastosowania zniszczenia poszczególnych stacji. Instrukcje posiadane przez dyrektorów rozgłośni precyzowały, iż zniszczenie może się odbyć dopiero po wyjściu oddziałów wojskowych, na wyraźny rozkaz dowództwa wojskowego. Obejmuje ono zniszczenie techniczne maszyn, wysadzenie natomiast mostów i budynków należy pozostawić ostatnim oddziałom wojskowym. W ten sposób zostało dokonane zniszczenie stacji w Katowicach i Toruniu.

Personel obsługi i rozgłośni z terenów zajmowanych stopniowo przybywał do Warszawy i był kierowany na drugi brzeg Wisły do Świdra, gdzie zostały przygotowane kwatery na 200 osób.

W Warszawie wydane zostały zarządzenia dwudziestoczworgodzinnej służby nieprzerwanej, również w czasie nalotów bombardujących.

Od pierwszego dnia wojny rozpocząłem starania o zapewnienie stacji raszyńskiej — odległej o 27 km od Warszawy — obrony czynnej przeciwlotniczej.

Niestety, wszelkie moje wysiłki dla zdobycia choćby dwóch par C[iężkich] K[arabinów] M[aszynowych], czynione we wszelkich instancjach wojskowych i cywilnych, spełżyły na niczym.

Stan psychiczny obsługi Raszyna stawał się coraz bardziej nerwowy — czuli się oni narażeni na ciągłe naloty, bez żadnej możliwości obrony. Wielokrotnie oświadczyłem, że samoloty niemieckie, przekonane o bezbronności stacji, pikowały bezpośrednio na nią.

W dniu 6 września otrzymałem z Min[isterstwa] P[roczt] i T[elegrafu], z Wydziału Wojskowego, rozkaz ewakuacji pierwszego rzutu. Rozkaz ten został mi potwierdzony przez Min[isterstwo] Propagandy. Zająłem się tym zagadnieniem w ten sposób, że uruchomiłem kolumnę samochodową złożoną z wozów transmisyjnych, wozów megafonowych, autobusów transmisyjnych i szeregu wozów osobowych. Kolumna ta miała udać się do Lublina, skąd wozy megafonowe odchodziły do dyspozycji wojska, a mianowicie W[ojskowego] I[nstitutu] N[aukowo-]O[światowego], inne zaś do dyspozycji Min[isterstwa] Propagandy dla montowania stacji w Lublinie oraz wszelkich służb pomocniczych. Kolumna ta otrzymała zapasy benzyny z własnych naszych składów i w godzinach popołudniowych wyruszyła do Lublina. Zaznaczam, iż w związku z dyspozycją montowania stacji w Lublinie za-dyrgowałem tam ewakuowane z Poznania zapasowe maszyny i przygotowane do montowania maszyny antenowe z Wilna.

W ewakuacji pierwszego rzutu zostali ewakuowani i pełna obsada techniczna wozów, i specjaliści inżynierowie, i technicy dla montowania nowej radiostacji, odpowiednia obsada radiostacji oraz fachowcy i wykładowcy niemieckich audycji Polskiego Radia.

Wszystkim pracownikom Polskiego Radia kazałem wypłacić dwumiesięczne pobory. W myśl instrukcji ogólnych, służby na radiostacjach i w rozgłośni ograniczyłem do koniecznej potrzeby, nie stawiając przeszkód dobrowolnym wyjazdom z Warszawy.

Zaznaczam, iż w dniu tym szef Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza wzywał wszystkich zdolnych do noszenia broni, a przede wszystkim oficerów rezerwy i stanu spoczynku, do opuszczenia Warszawy.

W nocy z dnia 6 na 7 września zostałem wezwany do Prezydium Rady Ministrów, gdzie oświadczone mi, że Warszawa będzie oddana bez walki. Na moje pytanie co do radiostacji raszyńskiej, otrzymałem odpowiedź, iż według meldunków grupa motorowa niemiecka posuwa się szybko w stronę Warszawy zosą radomską i że Raszyn wkrótce znajdzie się w niebezpieczeństwie. Oświadczyłem, że kierownik radiostacji posiada instrukcje co do zniszczenia w tym wypadku radiostacji i że żadne specjalne zarządzenia w tym wypadku nie są potrzebne. Premier [Felician Sławoj] Składkowski początkowo skłaniał się do myśli, aby radiostację pozostawić nie zniszczoną, potem jednakowoż polecił utrzymać dotychczasowe dyspozycje w mocy. O godzinie 3 w nocy zostałem wezwany po raz drugi do Prezydium, gdzie minister propagandy wręczył mi zapieczętowaną kopertę z napisem: „Otworzyć na rozkaz telefoniczny”. W godzinę później zostałem wezwany do telefonu, gdzie otrzymałem rozkaz otworzenia koperty za godzinę. Rozkaz wykonałem — w kopercie znalazłem wiadomość do podania przez mikrofon o opuszczeniu stolicy przez rząd. Poleciałem spikerowi odczytać wiadomość i udałem się do Pr[ezydium] R[ady] M[inistrów] po dalsze dyspozycje. Gmach zastałem pusty. Po powrocie do rozgłośni zarządziłem ewakuację trzeciego rzutu, wysyłając pozostałych programowców potrzebnych dla prac na nowym terenie.

Po chwili stwierdziłem zaprzestanie działania stacji raszyńskiej. Nie mogąc nawiązać łączności telefonicznej, udałem się w kierunku Raszyna. Poza Okęciem zo-

stałem zatrzymany przez oddziały wojskowe, które oświadczyły mi, iż są meldunki o przekroczeniu przez grupę motorową niemiecką lasku sękocińskiego, a więc już poza radiostacją raszyńską. Powróciłem więc do rozgłośni, gdzie nie zastałem nikogo, gdyż pracownicy amplifikatorni i studia — stwierdziwszy milczenie Raszyna — opuścili rozgłośnię. Rozpocząłem natychmiast telefoniczne ściąganie pracowników technicznych, czyniąc starania uruchomienia Mokotowa¹ (Warszawa II). W czasie tej pracy przybył szef Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza i zażądał uruchomienia stacji raszyńskiej. Powiadomiłem go o posiadanych wiadomościach i przypuszczeniu moim, iż w myśl posiadanych instrukcji, inżynierowie prawdopodobnie zniszczyli radiostację. Ustaliliśmy konieczność uruchomienia Warszawy II, dokąd natychmiast udałem się samochodem. Niestety, zbyt duża gorliwość dowódcy oddziału pilnującego wyjazdu z miasta przy końcu ulicy Rakowieckiej uniemożliwiła mi dotarcie do radiostacji.

Po powrocie do rozgłośni zastałem tam rotmistrza żandarmerii, który oświadczył mi, iż z polecenia generała [Waleriana] Czumy² wojsko obejmuje służbę w radiostacji i rozgłośni. Udałem się do generała Czumy — nie mogłem jednak do niego dotrzeć.

Uważając, iż w tej sytuacji praca moja na terenie Warszawy stała się bezpodstawna, mając przekonanie, że Warszawa oddana będzie bez walki, posiadając dyspozycje min. propagandy — udałem się do Lublina. W godzinach popołudniowych opuściłem Warszawę. Do Lublina przybyłem w nocy z dnia 7 na 8 września. Z rana zameldowałem się w Ministerstwie Propagandy i przystąpiłem do zorganizowania służby podsłuchu stacji zagranicznych oraz do pewnych czynności montowania radiostacji. Rozdzieliłem również całość personelu ewakuowanego w ten sposób, [że] wzmocniłem programowo i technicznie działające stacje Wilna, Baranowicz i Łucka³, pozostawiając w Lublinie tylko niezbędny personel techniczny i programowy.

W godzinach popołudniowych zawiadomiono mnie, iż radiostacja Warszawa II podała wezwanie do obsady stacji Raszyna, aby powróciła do Warszawy. Nie wiedząc, co się dzieje z tą obsadą, i sądząc, że może jest możliwe uruchomienie tej stacji — zameldowałem min[istrowi] prop[agandy], iż z odpowiednią ekipą techniczną powracam do Warszawy. Pod wieczór dnia 8 [września] czterema wozami wyjechaliśmy z Lublina. Droga była zapchana idącymi z kierunku warszawskiego taborami, czołgami i członami pułku artylerii najcięższej. Przedostaliśmy [się] poza Garwolin, gdzie zostaliśmy zatrzymani przez oddziały wojskowe, które oświadczyły nam, iż mają rozkaz nie przepuszczać w kierunku Warszawy wozów, koni, ludzi. Dowódca oddziału, major nie znanego mi nazwiska, oświadczył mi poufnie, iż według jego informacji Warszawa jest zajęta i oddziały nasze wycofały się na drugi brzeg Wisły. W tej sytuacji zarządziłem powrót do Lublina, dokąd przybyliśmy w godzinach rannych.

W gmachu województwa spotkałem wojewodę lubelskiego, który oznajmił mi, że rząd udaje się do Łucka. Wobec tej sytuacji, widząc, że sprawa stacji w Lublinie staje się nieaktualna, skierowałem ekipę techniczną na Łuck. Sam udałem się do D[owództwa] O[kręgu] K[orpusu], meldując się do wojska i prosząc o przydział do jakiegoś oddziału. Odpowiedziano mi, że jest to niemożliwe, że O[kręg] K[orpusu] ma dziesiątki takich zgłoszeń, z którymi nie ma co robić.

Po opuszczeniu gmachu dostałem się w obręb ostrego bombardowania lotniczego, w którym samochód mój został poważnie uszkodzony. Po naprawieniu samo-

¹ Urządzenia nadawcze Warszawy II znajdowały się w tzw. Fortach Mokotowskich przy ul. Raclawickiej.

² Gen. W. Czuma pełnił wówczas funkcję Dowódcy Obrony Warszawy.

³ W początku 1939 r. stacja Łuck była w budowie. Z informacji Libickiego wynika, że we wrześniu zdolna już była do emisji programów.

chodu, stwierdziwszy nieobecność w Lublinie władz rządowych i wojskowych, wieczorem udałem się do Lwowa, wychodząc z założenia, iż wobec niemożności pójścia do szeregów winienem znaleźć się w punkcie działania największej stacji radiowej.

Po przybyciu w dniu 10 września do Lwowa stwierdziłem, iż radiostacja działa normalnie, posiadając dzięki wzmocnionemu personelowi technicznemu i programowemu całkowitą możność wypełniania swych zadań. Wobec tego w dniu 11 zameldowałem się w Dow[ództwie] O[kręgu] K[orpusu], prosząc o przydział wojskowy. Polecono mi zgłosić się później. Zgłosiłem się powtórnie w dniu 12 września, jednak bez rezultatu. Uważając się za podległego min[istrowi] propagandy, nie mając zresztą w swej dyspozycji sprzętu radiowego i nie mogąc otrzymać przydziału wojskowego, uważałem za swój obowiązek nawiązać kontakt z tym Ministerstwem. Udało mi się to telefonicznie, przy czym dowiedziałem się, że rząd udaje się do Kosowa Huculskiego. Wyjechałem w tym kierunku. Po przybyciu do Kosowa zgrupowałem z powrotem samochody Polskiego Radia, które znalazły się na tym terenie, przybывая z Łucka i Krzemieńca. Wreszcie w dniu 17 września otrzymałem od ministra propagandy polecenie przeprowadzenia personelu i materiału radiowego przez granicę rumuńską w Kutach. Wyjechałem do Kut i w godzinach wieczornych samochodem przejechałem granicę, udając się do Czerniowca. W Czerniowcach po trzech dniach starań otrzymałem tryptyki⁴ dla samochodów, które kilku grupami przedostały się do Bukaresztu. Stamtąd po paru tygodniach starań o wizy dla ludzi, tryptyki dla aut i pieniądze na przewiezienie sprzętu, zapewniwszy sobie możliwość odtransportowania całości sprzętu radiowego, który się znalazł w Rumunii, do Francji do dyspozycji rządu polskiego — wyjechałem do Paryża.

Pensję pobrałem w wysokości dwumiesięcznej w Warszawie w dniu 1 września, w tym samym stosunku, co wszyscy urzędnicy SA Polskie Radio. Poza tym każdy z urzędników SA Polskie Radio otrzymał w Bukareszcie sumę 2000 zł polskich. Sumę tę również otrzymałem. Wizę francuską otrzymałem w Bukareszcie na moim paszporcie dyplomatycznym, wydanym przez M[inisterstwo] S[praw] Z[agranicznych] w roku 1936. Granicę francuską przekroczyłem w dniu 18 października. W Bessiers⁵ zameldowałem się w dniu 28 października.

l- Konrad Libicki

ZEZNANIE KONRADA LIBICKIEGO

Paryż, 2 marca 1940 r.

Funkcję naczelnego dyrektora Polskiego Radia objąłem w dniu 1 IX 1938 r.; przedtem byłem od dwóch lat prezesem Rady Nadzorczej Polskiego Radia. Funkcję naczelnego dyrektora P[olskiej] A[gencji] T[elegraficznej] pełniłem od 1933 r. do 1 września 1938 r. Do 1927 r. byłem attaché wojskowym w Helsinkach, następnie przez dwa lata naczelnikiem Wydziału Prasy i Propagandy w M[inisterstwie] S[praw] Z[agranicznych], następnie posłem R[zeczypospolitej] P[olskiej] w Tallinie. W PAT stanowisko dyrektora naczelnego po mnie objął redaktor naczelny PAT Mieczysław Obarski, szwagier Bogusława Miedzińskiego, w tym czasie redaktora „Gazety Polskiej”. Kandydatura ta była prawdopodobnie popierana u gen. Skład-

⁴ Tryptyk — zaświadczenie przekroczenia granicy dla samochodu.

⁵ Bessiers — koszary w paryskiej dzielnicy Clichy, punkt rejestracji i zakwaterowania polskich oficerów i żołnierzy przybывających do Francji.

kowskiego przez Miedzińskiego. Sfery ozonowe popierały na stanowisko dyrektora naczelnego Radia M[ieczysława] Lepeckiego⁶ (Wenda⁷), kandydaturę ppłk. Umia-
stowskiego popierały sfery wojskowe.

W Polskim Radio zastałem następujące stosunki personalne: zastępcą moim był Piotr Górecki, człowiek uczciwy, lecz słabej ręki, generalnym sekretarzem był [Zygmunt] Karaffa-Kreuterkrafft⁸, człowiek chory i do pracy niezdolny. Zastępcą p. Góreckiego w dziale programowym była p. [Halina] Sosnowska⁹, osoba zdolna i dla Polskiego Radia pożyteczna w zakresie teoretycznym, jednak pod odpowiednim kierownictwem. W kontroli audycji był Aleksander Hertz¹⁰, jako jeden z kontrolerów. P. Sosnowska, moim zdaniem, politycznie była lojalna, społecznie nie wywierała poważnego wpływu. Przez charakter arbitralny p. Sosnowskiej scysje w Dyrekcji Programowej były bardzo częste. Nad kwestią usunięcia jej z Polskiego Radia nie zastanawiałem się, uznając jej pracę w zakresie teoretycznym za pożyteczną. Majora [Karola] Krzewskiego¹¹ zastałem na stanowisku prezesa Rady Programowej Polskiego Radia. Był to człowiek zdolny, lecz w pracy niesystematyczny i niezbyt pracowity. Za mego urzędowania szefem kontroli był Birkenmajer. Przyjmowanie kontrolerów należało do mnie, na wniosek tego ostatniego. Hertz był angażowany stale. Audycje wojskowe nie cieszyły się sympatią Herta, jak również audycje Związku Strzeleckiego. Motywował to niskim poziomem artystycznym. Współpraca Herta i Sosnowskiej była widoczna.

Po [Romanie] Starzyńskim¹² zastałem wszczętą pewną akcją w kierunku odzy-
dzenia P[olskiego] R[adia]. Ja zarządziłem niedopuszczanie do mikrofonu w za-
kresie muzycznym i literackim Żydów. Odszedł również Karaffa-Kreuterkrafft na
stanowisko kierownika krótkofalówki¹³. W audycji dziecięcej zwolniłem [Benedykta]
Herta¹⁴ i Janusza Korczaka¹⁵. [Irena] Skowronkówna¹⁶ prawdopodobnie została.
Ponadto zwolniłem pięciu Żydów z Wielkiej Orkiestry. [Grzegorza] Fitelberga zdu-

⁶ M. Lepecki był adiutantem J. Piłsudskiego w l. 1931—1935.

⁷ Płk Zygmunt Wenda od 1937 r. pełnił funkcję szefa Sztabu Obozu Zjedno-
czenia Narodowego.

⁸ Ppłk inż. Z. Karaffa-Kreuterkrafft, ur. 1892, legionista, b. dowódca 1 pułku
radiotechnicznego.

⁹ H. Sosnowska, ur. 1894, w Polskim Radio pełniła m.in. funkcję sekretarza
Głównej Rady Programowej, której zadaniem była „kontrola programów, zatwier-
dzanie programów ramowych, omawianie wszystkich zagadnień związanych z dzia-
łalnością programową Polskiego Radia. W 1939 r. była zastępcą dyrektora programo-
wego. Por. M. J. Kwiątkowski, „*Tu Polskie Radio Warszawa...*”, Warszawa
1980, s. 153—154.

¹⁰ A. Hertz, ur. 1895, pisarz, publicysta, związany z miesięcznikiem „Droga”.
Od 1934 zatrudniony był w Radio nieetatowo w charakterze kontrolera audycji oraz
w Wydziale Oświatowym. Wspomina o tym w swej książce *Wyznania starego czło-
wieka*, Londyn 1979, s. 64 i n.

¹¹ Mjr dypl. K. Lilienfeld-Krzewski pełnił funkcję prezesa Głównej Rady Pro-
gramowej od 1934 r.

¹² Mjr dypl. R. Starzyński, ur. 1890, w czasie I wojny światowej w I Brygadzie
Legionów, w wojsku do 1929 r., 1929—1933 dyrektor Polskiej Agencji Telegraficz-
nej, 1933—1935 dyrektor Gabinetu Ministra Poczty i Telegrafu (por. M. J. Kwi-
ątkowski, *op. cit.*, s. 247—248).

¹³ Jak podaje M. J. Kwiątkowski (*op. cit.*), Karaffa-Kreuterkrafft był po-
chodzenia karaïmskiego.

¹⁴ B. Hertz, spiker, później pracownik Wydziału Oświatowego Polskiego Radia,
autor słuchowisk dla dzieci i młodzieży.

¹⁵ J. Korczak, wcielając się w postać Starego Doktora, występował przed mi-
krofonem od wiosny 1935 r. w swym cyklu „Gadaninki Radiowe”, który zawieszony
został w kwietniu 1939 r. Zarządzenie Libickiego wyjaśnia wątpliwości, które w roz-
mowach z przedwojennymi pracownikami Radia starał się rozwikłać M. J. Kwi-
ątkowski (*op. cit.*, s. 504—505).

¹⁶ I. Skowronkówna pełniła funkcję referenta audycji dziecięcych w Wydziale
Oświatowym Polskiego Radia.

blowałem drugim kapelmistrzem [nazwisko nieczytelne¹⁷]. Strzetelski Tadeusz był kierownikiem działu prasowego, a następnie wobec słabych wyników pracy został przeniesiony do programu. Apfelbaum-Jabłoński był referentem zagadnień gospodarczych, usunięty nie został. Popierał go Rakowski i Martin z Ministerstwa Skarbu. Następnie delegatem ministra Skarbu został Mieczysław Rüssowski[?], który pobierał 500 zł miesięcznie i 100 zł za posiedzenia. Delegatem ministra Poczty był ppłk [Adam] Paciosek¹⁸ oraz szef jego Gabinetu Kominkowski. Delegatami do Rady [Nadzorczej] P[olskiego] R[adia] byli [Tadeusz] Szpotański i naczelnik Wydziału Prawnego Ministerstwa Poczty i Telegrafu.

Na zapytanie, czemu P[olskie] R[adio] pielegnowało tendencje antyrządowe, odpowiedziałem, że po moim przyjsciu do P[olskiego] R[adia] wszedłem w kontakt ze sferami katolickimi, uzgadniając z nimi zakres działania i programu. Tendencji antynarodowych w P[olskim] R[adio] nie zastałem i w tym kierunku nie potrzebo wałem robić nacisków. Jeśli chodzi o naciski rządu na P[olskie] R[adio], to było ono do dyspozycji rządu i musiałem się do zadań stosować. Jeżeli chodzi o OZN, to umówiłem się z gen. [Stanisławem] Skwarczyńskim¹⁹, że P[olskie] R[adio] będzie nawoływało tylko do wzięcia udziału w wyborach i da możliwość przemawiania kierownikom OZN; ludzie z opozycji w P[olskim] R[adio] nie przemawiali w sprawach politycznych.

W sprawach politycznych kierunek działania P[olskiego] R[adia] był związany z OZN. Nawiązanie bliższej współpracy ze sferami katolickimi wyszło z mojej inicjatywy. Płk Jan Sobotowski przejął Wydział Prasowy w Polskim Radio. Opinia o nim władz wojskowych była bez zastrzeżeń. Intendentem został por. intendenty Bolesław Szymanowski.

Przygotowania wojenne P[olskiego] R[adia] były w rękach Ministerstwa Poczty i Telegrafu, tj. ppłk. Pacioska. Referat Mobilizacyjny prowadził w dziale personalnym kpt. [Kazimierz] Chodzikiwicz²⁰. Reklamacje personalne były robione i zostały uzgodnione z Ministerstwem Poczty i Telegrafu (Wydział Wojskowy), jednak mimo reklamacji około 30% wyreklamowanych zostało powołanych do wojska. Dział ewakuacji na zasadzie materiałów udzielanych przez P[olskie] R[adio] był przepracowany przez Wydział Wojskowy Ministerstwa Poczty i Telegrafu. Wydział Wojskowy nic w tej sprawie nie zrobił. W sprawie mobilizacji personelu podaje dodatkowo: Referat Wojskowy prowadził kpt. Chodzikiwicz, zarazem szef Biura Personalnego, przy czym sprawy wojskowe załatwiał zasadniczo sam. Wiadomo mi, że kierownik Biura Personalnego przynaglał w tej sprawie Biuro Wojskowe Ministerstwa Poczty i Telegrafu. Przyczyną, dlaczego rozpoczęto tak późno sprawę reklamacji pracowników P[olskiego] R[adia], było — moim zdaniem — iż bardzo długo utrzymywała się opinia w Ministerstwie Spraw Wojskowych i w Sztabie Głównym, że w czasie wojny odbiorniki będą odebrane. Prawdopodobnie w dawniejszych czasach listy proponowane do wyreklamowania były złożone w Ministerstwie Poczty i Telegrafu. Złożenie nowych list reklamacyjnych w maju względnie w czerwcu zostało spowodowane decyzją, iż Polskie Radio będzie w czasie wojny działać w całej pełni, oraz nowymi przepisami wojskowymi co do reklamacji. Przypominam sobie, iż po złożeniu list reklamacyjnych musiano je uzupełniać i zmieniać, bowiem zaproponowano do reklamacji osoby, które z racji swego przydziału wojskowego reklamowane być nie mogły (broń pancerna, wojska techniczne). Stwierdziłem ze

¹⁷ Wedle M. J. Kwiatkowskiego (*op. cit.*), następcą Fitelberga był Czesław Lewicki.

¹⁸ Płk A. Paciosek pełnił funkcję szefa Wydziału Wojskowego Ministerstwa Poczty i Telegrafu.

¹⁹ Gen. S. Skwarczyński był szefem OZN od 1937 r.

²⁰ Kpt. K. Chodzikiwicz pełnił funkcję kierownika Biura Organizacyjno-Personalnego Polskiego Radia.

swjej strony, iż otrzymałem zawiadomienie w Wydziale Wojskowym Ministerstwa Poczty i Telegrafu, iż reklamacje są uwzględnione. Nie mogę dokładnie stwierdzić, czy zawiadomienie to było pisemne, nie mogę również stwierdzić, czy zatwierdzone karty reklamacyjne wróciły do P[olskiego] R[adia]. Sprawa reklamacji nie wywołała komplikacji przy mobilizacji częściowej w sierpniu. Nie przypominam sobie faktu, by pomiędzy 24 sierpnia a 31 sierpnia doręczono część kart reklamacyjnych dla pracowników P[olskiego] R[adia]. Teoretycznie to wykluczam, gdyż w takim wypadku reklamowalibyśmy natychmiast brakujących.

Szef Biura Personalnego Polskiego Radia kpt. Chodzikiwicz znajduje się obecnie na terenie Rumunii. Żadnych zarzutów kpt. Chodzikiwiczowi odnośnie spraw reklamacji nie stawiam. Ilość powołanych spośród reklamowanych oceniam na ok. 20 osób, ponadto dwie osoby ze stacji warszawskiej zatrzymałem na własną odpowiedzialność. Na skutek naszych zabiegów u władz wojskowych część personelu wróciła w trzecim dniu wojny. Co do schronów dla stacji nadawczej, to Warszawa I była w przebudowie i przewidywane były schrony dla personelu w myśl przepisów O[brony] P[rzeciwlotniczej]. Schrony dla aparatury były z punktu widzenia kosztów niemożliwe. Stacje Warszawa II i Poznań posiadały aparaturę w fortach. Stacje Wilno, Łódź, Lwów, Katowice i Kraków miały schrony dla personelu. Baranowicze i Toruń schronów nie miały. Amplifikatornie i studia miały tylko schrony w Warszawie (ul. Zielna, Mazowiecka)²¹. Ponadto można było nadawać ze stacji posiadających schrony (Poznań i Mokotów). Maski gazowe, zamówione wcześniej (w listopadzie 1938) i zapłacone za pośrednictwem Ministerstwa Poczty i Telegrafu, zostały doręczone personelowi częściowo 28 sierpnia, reszta 6 września 1939 r. Stwierdzam, iż wszystkie zarządzenia Obrony Przeciwlotniczej: przeszkolenie i organizacja personelu, zaciemnienie — zostały wykonane na długo przed wojną, obiekty P[olskiego] R[adia] brały udział w ćwiczeniach OPL. Urządzenia przeciwpożarowe istniały normalnie w myśl przepisów, zarówno jak za czasów pokojowych, tak i wojennych. W sprawie ochrony pokojowej obiektów P[olskiego] R[adia] — to istniała straż własna w ilości 20 osób dla trzech obiektów w Warszawie. Poza tym były straże w Katowicach i we Lwowie; na innych stacjach tylko stróże nocni. Planu specjalnej ochrony na wypadek wojny nie było. Służbę ochrony pełniły te same organy. Uzyskaliśmy wzmocnienie ochrony Raszyna oraz przepustki na [ul.] Zielną. Plan ewakuacyjny zastałem w zarysach już po objęciu swego stanowiska. Plan ewakuacji przewidywał Toruń i Poznań do Baranowicz, Katowice do Krakowa w dwóch rzutach, z których I obejmował części zapasowe i zbędny personel. Zarządzenie ewakuacji miało być wydane przez MPT. Planu ewakuacji stacji wschodnich nie było w ogóle. Plan ewakuacji został uzupełniony w czasie wojny zmianami kierowników oraz włączeniem do ewakuacji stacji Łódź i Kraków. W sprawie przygotowań wojennych technicznych i programowych powołuję się na załącznik złożony dn. 5 marca 1940 r. W uzupełnieniu do przygotowań wojennych podaję, że zarys przygotowań programowych rozpoczęto już w marcu, sprecyzowano je w końcu maja. Przygotowania programowe niezależnie od części muzycznej opisanej w oświadczeniu obejmowały także dział słowny oraz wskazówki tematyczne przede wszystkim dla audycji obcojęzycznych oraz ogólne wskazówki dla propagandy wewnętrznej. Zainteresowanie Radiem ze strony Sztabu Głównego dało się odczuć na kilka miesięcy przed wojną. Na konferencje do Sztabu Głównego delegowany był p. Górecki. Mogę stwierdzić, iż ja jako dyrektor naczelny żadnych wskazówek dla propagandy wewnętrznej nie miałem. Zainteresowanie Sztabu szło raczej w kierunku technicznym. W sprawie propagandy zewnętrznej uzgodniono z ppłk. [Jerzym] Skrzydlewskim tylko sprawę propagandy na Słowację. W sprawie

²¹ Przy ul. Zielnej 25 mieściła się siedziba rozgłośni warszawskiej, przy ul. Mazowieckiej 5 znajdowały się m.in. biura dyrekcji i administracji Radia.

propagandy wewnętrznej i dywersyjnej Sztab żadnych dezyderatów nie stawiał. Co do M[inisterstwa] S[praw] Z[agranicznych], to uzgodniono z nim ogólną linię propagandową i nasilenie poszczególnych kierunków.

Co do połączenia między studiami w Warszawie a stacjami nadawczymi, to dla przekazywania programów istniały po dwa przewody kablowe do każdej stacji. Zasadniczo można było porozumieć się z amplifikatorniami studia z obu stacjami na przewodach kablowych nie zajętych przez program względnie w czasie przerw. O ile sobie przypominam, ze stacją Raszyn istniało bezpośrednie połączenie telefoniczne. Zasadniczo stacje krótkofalowe były w posiadaniu Dyrekcji i można je było zainstalować do połączenia Dyrekcji ze stacjami w razie unieruchomienia sieci telefonicznej. Stacje te były wyposażone w wozy transmisyjne. W sprawie łączności radiowej z krajami alianckimi i Ameryką powołuję się na ustęp oświadczenia złożonego w dn. 5 marca br., str. 3.

Z chwilą wybuchu wojny nastąpiły następujące zmiany w strukturze wewnętrznej P[olskiego] R[adia] (zniesienie teoretycznych działów, jak Przygotowania Programów, Biura Studiów itp.). Wszedł w życie program ramowy wojenny i do niego dostosowywano program na kilka dni naprzód. Stacje Toruń, Poznań, Katowice i Kraków ewakuowały się w myśl ogólnego planu. Naczelną Dyrekcja dyspozycji ewakuacyjnych nie wydawała. Do kierownictwa informacji w językach obcych przybyli dwaj delegaci M[inisterstwa] S[praw] Z[agranicznych]. Ppłk Umiastowski nawiązał ze mną kontakt, jako szef prasowy Kwatery Głównej Naczelnego Wodza, w pierwszym dniu wojny lub pierwszym dniu mobilizacji, ustalając godziny swoich pogadank. Zaprzeczam, iżby ppłk Umiastowski do dnia 7 września 1939 w jakiejkolwiek formie pisemnej lub ustnej przejął Polskie Radio w imieniu wojska. O ile sobie przypominam, w dniu 4 września przyprowadził ppłk Umiastowski mjr. Stefana Pomarańskiego, oświadczając, iż będzie on głównym łącznikiem pomiędzy Kwaterą Główną (Wydział Prasowy) a P[olskim] R[adiem]. Mjr Pomarański przychodził codziennie, przynosząc ze sobą komunikat wojenny Naczelnego Dowództwa; żadnych uwag ani dezyderatów nie stawiał. Spośród personelu Kwatery Głównej (Wydział Prasowy) bywał ppłk Wacław Lipiński²², ale tylko jako prelegent. Z ppłk. Umiastowskim stykałem się codziennie, przy czym mieliśmy kilkakrotnie kontrowersje na temat kierunku i szczegółów jego prelekcji. Przyznaję, że na samym początku wojny ppłk Umiastowski oświadczył, iż żaden wojskowy bez jego zezwolenia i aprobaty nie może przemawiać przez radio. Zaprzeczam, iżby ppłk Umiastowski zastrzegł się, że wszystko dotyczące wojny podlega jego cenzurze, jak również ponownie zaprzeczam, iż stacja została zmilitaryzowana i jemu podlega. W dniu 4 lub 5 września otrzymałem w Prezydium Rady Ministrów od p. [Michała] Grażyńskiego wiadomość, iż obejmuje nowo utworzone Ministerstwo Propagandy, któremu będzie podlegało P[olskie] R[adio]. Zaprzeczam, iżby miała miejsce rozmowa, w której zakomunikowałem ppłk. Umiastowskiemu, iż podlegam ministrowi propagandy dr. Grażyńskiemu. Zasadniczo żadnych dyrektyw od ministra propagandy nie otrzymałem i praca toczyła się swoim trybem. Jeśli chodzi o przebieg programu i prac, to moim zdaniem fakt powołania do szeregów pracowników P[olskiego] R[adia] w dniach 1 do 6 września 1939 nie wprowadził zamieszania w programie ani jego wykonaniu [wyraz nieczytelny]: a) niektórzy pracownicy wrócili z początkiem wojny, b) użyci byli pracownicy z zawieszonych działów, c) zwiększone zostały czasookresy pracy.

Jeśli chodzi o przygotowanie zniszczeń stacji Raszyn i innych, było przygotowane tylko unieruchomienie aparatury nadawczej w takiej formie, iż stacja w żadnym wypadku uruchomiona być nie mogła. Zniszczenie aparatury i masztów miało przeprowadzić wojsko, które o ile sobie przypominam, pewne prace w tym kierunku

²² Ppłk dypl. W. Lipiński, podwładny Umiastowskiego, wchodził w skład obsady personalnej Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza.

ku przeprowadziło. Wczesnym rankiem dn. 6 września zawiadomiono mnie, że władze państwowe ewakuują się, i zostałem powiadomiony przez Wydział Wojskowy M[inisterstwa] P[oczt] i T[elegrafu], że zostaje zarządzona ewakuacja I (wcześniejszego) rzutu P[olskiego] R[adia]. Udałem się na [ul.] Zielną i zarządziłem czynności przygotowawcze do ewakuacji, mianowicie: listę osób przeznaczonych do ewakuacji, biorąc pod uwagę programowców i techników potrzebnych dla wzmocnienia działalności innych stacji i ewentualnego uruchomienia nowej stacji w Lublinie. Ze sprzętu zostało przeznaczone do wywozu: dwa wozy transmisyjne wraz ze stacją krótkofalową i dwoma aparatami podsłuchowymi (do dyspozycji Ministerstwa Propagandy w Lublinie), trzy wozy megafonowe do dyspozycji wojska, cztery autobusy pomocnicze dla personelu i kilka wozów osobowych. Nic poza tym ze sprzętu z Warszawy nie zabrałem. Przyczyną, dlaczego nie zabrano więcej sprzętu, było niedostarczenie przez Wydział Wojskowy M[inisterstwa] P[oczt] i T[elegrafu] wozów ciężarowych i wagonów. Ponadto zarządziłem wypłacenie trzymiesięcznej pensji wszystkim pracownikom P[olskiego] R[adia], co zostało wykonane już od popołudnia. Pozostawiony personel wystarczał, moim zdaniem, do funkcjonowania obu stacji, ponadto pozostawałem dla kierownictwa ja i dyr. Górecki. Stwierdzam, iż zebranie pracowników P[olskiego] R[adia] na pl. Dąbrowskiego²³ oraz oświadczenie p. [Marii] Żebrowskiej²⁴, iż Dyrekcja rozwiązuje stosunek z pracownikami, przeprowadzone zostało wbrew mojej wiedzy i intencjom i dowiedziałem się o tym na terenie Rumunii. O ile mi wiadomo, i dyr. Górecki podobnego polecenia nie dawał.

Stwierdzam, iż wyszczególniony wyżej sprzęt został zgrupowany, zaopatrzony w benzynę i wywieziony w myśl moich poleceń. Zaprzeczam kategorycznie, iżbym dnia 6 września rano na korytarzu czy też schodach miał doradzać pracownikom „ratowanie się jak kto może”, jak również iżbym odmówił wypłaty zasiłków, motywując to brakiem pieniędzy. W korytarzu w tym czasie wyprowadziłem ekspedycję po maski gazowe. Wspomniana wyżej ekipa (która była raczej przeznaczona dla stacji lubelskiej) wyjechała ok. godz. 18; liczyła ona około 50 ludzi. W ekipie było kilka rodzin pracowników.

Stwierdzam, że poza Wydziałem Wojskowym M[inisterstwa] P[oczt] i T[elegrafu] nie zawiadamiałem władz wojskowych o przeprowadzonej i wykonanej częściowo ewakuacji. Nie przypominam sobie, w jakiej formie meldowałem wykonanie ewakuacji w Ministerstwie Propagandy. Sądzę, iż o tym musiałem w jakiejś formie zawiadomić. W ciągu dn. 6 września z ppłk. Umiaszowskim nie rozmawiałem. O ile się nie mylę, był on w tym dniu w studio, gdyż nadał przez radio rozkaz o opuszczeniu przez mężczyzn Warszawy. W nocy z 6 na 7 września zostałem wezwany do Pr[ezydyum] R[ady] Min[istrów] ok. godz. 1. Tam oświadczył mi minister Grażyński, że Warszawa będzie oddana bez walki; nie mogę dziś kategorycznie stwierdzić, w każdym razie minister Grażyński mówił, że Raszyn może być zagrożony. Na to oświadczyłem, iż kierownictwo stacji posiada odpowiednie instrukcje i żadne zarządzenia nie są potrzebne. Po rozmowie z premierem minister Grażyński oświadczył, że premier Składkowski jest zdania, aby radiostacji Raszyn nie niszczyć, na co odpowiedziałem, że w przypadku urządzenia propagandowego nie powinno ono wpaść w ręce Niemców, którzy mogliby natychmiast uruchomić audycje na tej fali. Po krótkiej rozmowie z premierem minister Grażyński przyniósł wiadomość, iż dotychczasowe zarządzenia pozostają w mocy, tzn. inżynierowie mają umieruchomić aparaturę w razie podejścia oddziałów nieprzyjaciela i wycofać się samochodami.

²³ W części gmachu należącego do Polskiego Radia przy pl. Dąbrowskiego mieścił się Wydział Aktualności, opracowujący dzienniki i korespondencje zagraniczne.

²⁴ M. Żebrowska pełniła funkcję kierownika Wydziału Planowania Polskiego Radia.

O godz. 3 zostałem ponownie wezwany do Pre[zzydium] R[ady] Min[istrów], gdzie minister Grażyński wręczył mi kopertę z napisem; „Otworzyć na rozkaz telefoniczny w godzinę później, tzn. od godz. 4—5”. Otrzymałem telefoniczny rozkaz otwarcia koperty za godzinę: o oznaczonym czasie spiker odczytał tę wiadomość o opuszczeniu Warszawy przez rząd. Nadal pozostawał w studiu spiker dyżurny i inspektor dyżurny.

Wyekspediowałem II rzut z dyrektorem Góreckim w składzie dwóch samochodów osobowych w składzie 8 do 10 ludzi. Następnie udałem się na miasto, byłem w Pr[ezydyum] R[ady] Min[istrów] i pojechałem do siebie do domu. W jaki sposób stwierdziłem zamknięcie radiostacji Raszyn, nie pamiętam — czy u siebie przy uruchomieniu aparatu, czy tuż po powrocie do studia ok. godz. 7³⁰. O ile sobie przypominam, spiker i inspektor dyżurny opuścili studio samowolnie, gdyż nie zastałem ich w studio. Próbowałem się łączyć telefonicznie z Raszynem, który nie odpowiadał. Ponadto rozpocząłem ściąganie personelu, z którym mogłem połączyć się telefonicznie. Personel zaczął wkrótce napływać. Przedtem jednak, ok. godz. 8, przyszedł ppłk Umiastowski w towarzystwie oficera żandarmerii. Oświadczył mi, że obejmuje radiostację z ramienia wojska, czemu się podporządkowałem. Równocześnie ppłk Umiastowski wydał oficerowi żandarmerii zarządzenie objęcia gmachu na [ul.] Zielnej i niewpuszczania nikogo do gmachu bez jego zezwolenia. Próbował się ponadto połączyć z Raszynem, ale bezskutecznie. Stwierdzam kategorycznie, iż ppłk Umiastowski nie robił mi wyrzutów za zniszczenie Raszyna, gdyż wówczas nikt jeszcze nie wiedział na pewno, że Raszyn zniszczony. Rozmowa toczyła się, jak podałem, między godz. 8 a 9; czy ppłk Umiastowski był na Zielnej o godz. 6, tego nie wiem, gdyż w tym czasie tam nie byłem. Zaprzeczam kategorycznie, iżbym w nocy z 6 na 7 miał komunikować ppłk. Umiastowskiemu zamiar zniszczenia radiostacji Raszyn. Zaprzeczam, iżby ppłk Umiastowski sprzeciwił się temu. Rozmowa taka nigdy nie miała miejsca. Na pytanie, dlaczego nie zwróciłem się w nocy do władz wojskowych, oświadczam, iż byłem zdania, że kierują instytucją cywilną podległą władzom cywilnym i nie mam obowiązku kontaktowania się z władzami wojskowymi inaczej jak przez moje władze. Stwierdzam kategorycznie, iż rozkazu do zniszczenia radiostacji raszyńskiej nie wydawałem. Tegoż dnia, po próbie dostania się do Raszyna i na stację Mokotów — bezskutecznie, wyjechałem ok. godz. 13 z Warszawy do Lublina w myśl uprzednio otrzymanego polecenia. O powyższym nie uprzedziłem ppłk. Umiastowskiego; nie uważałem tego za potrzebne, skoro przejął on już radiostację. Jednocześnie stwierdzam, iż opierając się na ustalonych instrukcjach, nie zastrzegłem sobie ostatecznej dyspozycji co do zniszczenia radiostacji raszyńskiej. Wedle otrzymanych informacji w Pr[ezydyum] R[ady] M[inistrów], nieprzyjacielskie oddziały miały posuwać się drogą piotrkowską w kierunku radiostacji. Stwierdzam, że oddziału wojskowego do wysadzenia radiostacji nie żądałem.

W czasie ewakuacji, po przyjeździe do Lublina, rozdzieliłem ludzi, sprzęt i pieniądze pomiędzy pozostałe radiostacje. Sprawa ta ściśle jest odtworzona w moim pisemnym raporcie z dnia 2 grudnia 1939 r. Radiostację lwowską w czasie ewakuacji nie zajmowałem się, gdyż był tam odpowiedni personel i kierownictwo. Co do rozliczenia mego z posiadanych pieniędzy skarbowych, powołuję się na raport złożony panu wicepremierowi [Stanisławowi] Strońskiemu w dn. 14 listopada 1939 r. Odpis załączony²⁵. Oryginał pokwitowania wydanego przez Ambasadę RP w Bu-

²⁵ W piśmie do S. Strońskiego, kierownika utworzonej w listopadzie 1939 r. Centrali Informacji i Dokumentacji (przekształconej w 1940 r. w Ministerstwo), w którego gestii leżały sprawy radiofonii, Libicki szczegółowo przedstawił i uzasadnił swe decyzje dotyczące finansów i majątku ruchomego Polskiego Radia; por. pismo Libickiego do S. Strońskiego z 14 XI 1939 r., kolekcja nr 15 (Polskie Radio).

kareszcie nr 839/67 z dn. 4 października 1939 r. na sumę 424 315 i papierów wartościowych na sumę 651 032,56 zł okazuję.

Cały sprzęt (samochody) należący do P[olskiego] R[adia] po załatwieniu formalności w Bukareszcie skierowałem do Francji, z wyjątkiem trzech autobusów i jednego wozu osobowego, które pozostawały w Ambasadzie do jej dyspozycji. Samochód osobowy, częściowo uszkodzony, został sprzedany przy udziale delegata Ambasady. Transport samochodów do Lwowa i Łucka szedł oddzielnymi grupami. Ja z nimi nie jechałem, a spotkałem ich częściowo w Czerniowcach, częściowo w Bukareszcie. Zasluga przywiezienia autobusów, wozów transmisyjnych i megafonowych z Polski jest inż. [Fryderyka] Schoena i dr. [Franciszka] Pawliszaka²⁶.

Stwierdzam, iż część personelu nie chciała jechać do Francji. Personelowi oświadczyłem, iż każdy z pracowników P[olskiego] R[adia] musi zgłosić się do wojska we Francji. Intrygi przeciwniwej mojej osobie prowadził na czele niechętnych do wyjazdu do Fracji Eydziatowicz Krzysztof, który miał do mnie anse z czasów pracy w Polskim Radio. Stwierdzam, że wszyscy pracownicy mieli na podróż do Francji po 5000 lei, wize ja im wyrobiłem. Do wojska po przyjeździe do Francji zgłosiło się zaledwie dwóch ludzi, reszta siedzi w Polskim Radio²⁷. Uważam, że tylu ludzi jest tam niepotrzebnych. Oświadczenie moje do pracowników (delegatów), iż mam P[olskie] R[adio] w d.,, motywuję tym, iż ludzie z Polskiego Radia nie mieli zamiaru iść do wojska, lecz chcieli ode mnie gwarancji, że będą użyci wyłącznie w P[olskim] R[adio], a nie w wojsku. O przewiezienie sprzętu do Francji chodziło mi specjalnie i wszystko w tym kierunku załatwiałem. Nie powiedziałem, że wozy można spalić lub porąbać. Jest to kłamstwo. Opóźnienie wyjazdu o jeden miesiąc ludzi i wozów do Francji nastąpiło wskutek wydanego przez władze rumuńskie nowego rozporządzenia o uzupełnieniu wiz świadectwami lekarskimi. Janusz Jędrzejewicz we Lwowie przybył do studia P[olskiego] R[adia] w mundurze, zawiadamiając, iż jest łącznikiem między D[owództwem] O[kręgu] K[orpusu] a Radio Lwów. Czy na liście pracowników P[olskiego] R[adia] był Janusz Jędrzejewicz, tego nie wykluczam. Nieprawdą jest, abym robił jakieś utrudnienia przy uzyskiwaniu wypłat pracowników P[olskiego] R[adia]; przeciwnie — wszystkim należność wypłaciłem. Wszyscy dostali jednakowo, tak jak w sprawozdaniu zaznaczyłem.

Tak zeznałem, odczytano.

./-/ [Konrad Libicki mjr dyp!.]

ZAŁĄCZNIK DO ZEZNANIA KONRADA LIBICKIEGO Z 2 MARCA 1940 R.

Paryż, 5 marca 1940 r.

Przygotowania mobilizacyjne Polskiego Radia obejmowały trzy dziedziny: przygotowanie personelu, techniczne i programowe.

1. Przygotowanie personelu polegało przede wszystkim na dokonaniu reklamacji niezbędnych dla funkcjonowania instytucji w czasie wojny. Listy stanowisk ustalały organa wojskowe w porozumieniu z Polskim Radio i Min[isterstwem] P[oczt] i T[elegrafu]. Listy te ulegały parokrotnym zmianom, wreszcie jednak zostały ustalone w czerwcu 1939 roku. Należało obsadzić stanowiska według planu wojennego,

²⁶ F. Pawliszak pełnił funkcję szefa Wydziału prasy w Biurze Prasy i Propagandy Polskiego Radia.

²⁷ Radio francuskie udostępniło zrekonstruowanemu na emigracji Polskiemu Radiu część swego czasu antenowego; program polski emitowały m.in. rozgłośnie w Paryżu i Tuluzie.

który nie mógł odpowiadać pokojowemu (wobec nieuwzględnienia reklamacji pewnych kategorii broni). Wszystko to zostało wykonane. Niestety, dzięki szeregowi pomylek i opóźnień władz administracyjnych około 30% reklamowanych zostało zmobilizowanych i Polskie Radio stanęło w pierwszym dniu wojny wobec trudności, które jednak udało się przezwyciężyć. Ogólnie biorąc, we wszystkich działach stanowiska zostały obsadzone przez ludzi starszych i kobiety, a reszta biur, jak Biuro Studiów, Biuro Prasowe i inne, przestała funkcjonować.

2. Przygotowanie techniczne również obejmowało ludzi i urządzenia techniczne. Co do personelu, to w maju 1939 roku w przewidywaniu konieczności uruchomienia stacji na przeciąg 24 godzin na wypadek wojny zarządziłem przeszkolenie na stacjach całego personelu inżynierów i techników pracujących w Biurze Budowy i amplitifikatorniach dla zapoznania ich ze skomplikowaną techniką obsługi radiostacji. Przeszkolono również tych pracowników Polskiego Radia, którzy posiadają pewne kwalifikacje techniczne, zajęci byli w innych biurach, jak administracja czy zwalczanie przeszkód radiowych.

W zakresie technicznym przyspieszono znacznie rozbudowę Warszawy I ze 120 do 500 kW. Przy czym uruchomienie 500 kW było przewidywane tylko na wypadek wojny — dozwolona bowiem na zasadzie umów międzynarodowych moc nie mogła przekraczać 250 kW. Termin ukończenia był 15 listopada 1939 r. Budowa trwała już od półtora roku. Stacja 120 kW warszawska miała być użyta jako stacja mobilizacyjna na terenie Centralnego Okręgu [Przemysłowego]. W tym celu wybrano już w porozumieniu z władzami wojskowymi teren.

Poza tym uruchomiono i przygotowano do akcji stacje przeszkadzające w Krakowie (Praga: Morawska Ostrawa), Katowicach (Wrocław i Gliwice) oraz Poznaniu (Deutschlonsender). Biuro Budowy rozpoczęło budowę stacji przenośnych 5 kW, które miały spełniać rolę stacji zastępczych i równocześnie przeszkadzających. Był to nowy zupełnie typ stacji, którego wzór opracowało Polskie Radio. Dwie pierwsze stacje miały być gotowe w końcu września.

Wreszcie Polskie Radio w szeregu uchwał Rady Nadzor[czej] i memoriałów dyrekcji do Min[isterstwa] P[oczt] i T[elegrafu] starało się przyspieszyć budowę centrum krótkofalowego pod Warszawą, które ukończone miało być na 15 października 1939 r. W związku z możliwością zerwania w chwili wojny połączeń kablowych z zagranicą Polskie Radio porozumiało się ze Szwajcarią i dokonało szeregu udanych prób retransmisji na Londyn i Amerykę przez Genewę audycji nadawanych przez obie stacje krótkofalowe polskie. Metodę tę zastosowano od pierwszego dnia wojny. Wszystkie stacje podawcze zostały przystosowane do służby dwudziestoczęstotegodzinnej; wymagało to szeregu prób i działań zastępczych.

Na kilka dni przed mobilizacją postanowiono przygotować zastępczą stację w Lublinie; w tym celu stacja zapasowa 16 kW z Poznania została rozmontowana, załadowana na kolej i dyrygowana do Lublina, tak samo jak nie zmontowane jeszcze maszyny nowej stacji wileńskiej. Niestety, do zbudowania stacji już nie doszło. Osobny rozdział stanowiło zagadnienie niszczenia stacji na wypadek niemożności ewakuacji. Zostało ustalone w porozumieniu z władzami wojskowymi, że niszczenie stacji może być dokonane tylko na rozkaz dowództwa wojskowego, przy czym niszczenia maszyn dokonują inżynierowie Polskiego Radia, a wysadzenia maszyn odchodzące ostatnie oddziały wojska. Materiały wybuchowe miało dostarczyć wojsko.

3. Mobilizacja programowa została przeprowadzona przez mobilizację i ustalenie programów na wypadek wojny. W tym celu stworzono programy A, wchodzące w życie w pierwszym dniu mobilizacji, i programy B, wchodzące w życie w pierwszym dniu wojny. Zmiany obejmowały dziedzinę zarówno muzyczną, jak i słowa. Ogólnie biorąc, w muzyce z dwóch orkiestr: symfonicznej i małej, zdekompletowanych mobilizacją, stworzono jedną orkiestrę o zmienionym repertuarze, a więc usunięto zarówno muzykę ciężką, jak i taneczną, natomiast uwzględniono w większym

stopniu melodie wojskowe, ludowe i rozrywkowe. Opracowano również listy solistów muzycznych nie zmobilizowanych, którzy mogliby być użyci po wybuchu wojny, oraz ich repertuar.

Jeżeli chodzi o stronę słowną, to ta podlegała całkowitej reorganizacji. Zwiększono znacznie ilość audycji informacyjnych oraz audycji przeznaczonych dla wojska. Wszelkie inne audycje miały się dostosowywać ściśle do natroju wojny. Opracowano szereg tematów. Wszystkie rozgłośnie otrzymały materiał mogący im wystarczyć na 10 dni. Brano pod uwagę trudności komunikacyjne i pocztowe. Zestawiono listy prelegentów wolnych od mobilizacji i zapewniono sobie ich udział.

Osobny rozdział stanowiły audycje w języku obcym, które zostały specjalnie starannie przygotowane, tak co do ich treści, jak co do zapewnienia tłumaczy i spikerów. W ten sposób Polskie Radio mogło od pierwszego dnia wojny nadawać audycje informacyjno-programowe w językach: francuskim, angielskim, włoskim, czeskim, słowackim, rumuńskim, litewskim, węgierskim, ukraińskim. Jako dział specjalnie ważny potraktowano audycje w języku niemieckim, które wygłaszane parę razy dziennie przez rdzennych Niemców, stanowiły bardzo cenną broń propagandową²⁸.

Wobec bezpośredniego wybuchu wojny, po ogłoszeniu mobilizacji wszedł w życie od razu plan B.

/-/ Konrad Libicki

ZEZNANIE ROMANA UMIASTOWSKIEGO

Paryż, 9 lutego 1940 r.

Uprzedzony o konieczności zeznawania ściślej prawdy, oświadczam, co następuje:

1. Z chwilą wybuchu wojny przybyłem do Polskiego Radia i oświadczyłem naczelnemu dyrektorowi, że P[olskie] R[adio] zostaje zmilitaryzowane i od tej pory mnie podlega. Tym samym każda stacja Radia, a więc zarówno Raszyn, od tej pory podlegała wyłącznie mnie.

2. Uważam, że z chwilą przejścia przez władze wojskowe Polskiego Radia, tj. rozgłośnie, czynności wszelkie dotyczące stacji i jej działania podlegały mnie jako szefowi propagandy, wyznaczonemu przez obsadę mobilizacyjną Kwatery Naczelnego Wodza. Funkcje moje objąłem z pierwszym dniem mobilizacji, tj. 31 sierpnia 1939 r. Dyrektora Libickiego o tym na stacji powiadomiłem, co przyjął do wiadomości.

3. a) Polskie Radio działa nadal normalnie, b) żaden wojskowy ani nikt o sprawach wojskowych nie ma prawa mówić bez mojej wiedzy, c) po dowiedzeniu [się], że dyrektor naczelny zwolnił wszystkich pracowników, wypłaciwszy im gaże za kilka miesięcy, nakazałem ich ściągnąć, aby Polskie Radio mogło funkcjonować, d) jakkolwiek zmiana względnie ograniczenie pracy nie może nastąpić bez mojej wiedzy. Te wytyczne otrzymali ode mnie dyrektorzy Polskiego Radia, pp. Libicki i Górecki. Przeciwno temu nie oponowali.

²⁸ Audycje w językach czeskim, słowackim i niemieckim emitowała powstała w 1927 r. rozgłośnia w Katowicach, polemizująca także z polskojęzycznymi audycjami dywersyjnymi nadawanymi z Wrocławia. Wspomina o tym W. Szewczyk, *Literatura, polityka i wojna, [w:] Na Śląskiej Fali 1927—1977*, Katowice 1977, s. 21 i n.

4. Oświadczam, że stacją Raszyn została zniszczona bez mojej wiedzy, a wbrew memu wyraźnemu rozkazowi. W dn. 6 [września] w nocy oświadczyłem dyr. Libickiemu, że stacji zniszczyć nie pozwalam, na co on udał się do pana premiera. Rano o godz. 6, gdy przybyłem na stację Zielna 25, dowiedziałem się, że o godz. 3 w nocy Raszyn został na rozkaz dyrektora Libickiego zniszczony.

5. Reagowałem na to: a) wysłałem ekipę inżynierów dla podjęcia pracy nad restytuowaniem stacji, b) wysłałem depeszę do pana premiera z opisem faktu i z prośbą, aby zbiegłego z Warszawy dyrektora Libickiego z zabranym personelem stacji warszawskiej polecił zawrócić.

—/— Roman Umiastowski ppik dypl.

ZEZNANIE PIOTRA GÓRECKIEGO

Paryż, 31 marca 1940 r.

Od grudnia 1935 r. zostałem dyrektorem programowym Polskiego Radia. Funkcję objąłem po dyr. [Franciszku] Pułaskim²⁹. Oceniając działalność w P[olskim] R[adio] Hertza Aleksandra³⁰, muszę stwierdzić, iż on jako kontroler audycji radiowych domagał się stale wysokiego poziomu tych audycji i w raportach swoich wskazywał na usterki i błędy interpretacji i wykonania. Jeśli chodzi o audycje żołnierskie, to wypowiadał się przeciw patosowi uprawianemu przez kpt. [Jerzego] Ciepielewskiego³¹. Podobnie było z audycjami Z[wiązku] Strzeleckiego. Stwierdzam, że nigdy nie kwestionował konieczności nadawania odczytów wojskowych ani ich celowości. W krytyce błędów ograniczał się do krytykowania błędów historycznych.

Przygotowanie Radia do celów wojny dzielię na dwa okresy: I — przygotowawczy, poprzedzający ewentualną mobilizację, II — okres wojenny. Instrukcje były ułożone w formie instrukcji dla rozgłośni. Był to wstępny projekt Pol[skiego] R[adia] bez uzgadniania z Min[isterstwem] S[praw] Zagr[anicznych] lub wojskiem. Uzgadniałem pewne rzeczy z płk. [Władysławem] Kilińskim, szefem Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, na wspólnej konferencji. Było to w początkach 1939 r. Na konferencjach prasowych w Prez[ydium] R[ady] Min[istrów] u wicem[istra] Brzozowskiego bywałem również, gdzie omawiano sprawy polityczne i wojskowe. Co do płk. [Jerzego] Skrzydlewskiego z Oddz[iału] II, to byłem z nim w kontakcie w sprawie audycji czeskich i słowackich nadawanych przez Katowice (wysyłałem mu wszystkie listy od radiosłuchaczy, nadchodzące do rozgłośni) — przed samym wybuchem wojny kontaktowałem się w sprawach audycji obcojęzycznych nadawanych w Warszawie. Płk Skrzydlewski rekomendował mi [dalsze wyrazy nieczytelne]. Ponadto odbywałem z nim konferencje w sprawach radiowych natury zasadniczej: zwracałem mu uwagę na konieczność zabezpieczenia komunikacji kablowej, przy pomocy której w wypadku wojny moglibyśmy komunikować się z Ameryką bez pośrednictwa Niemiec. Na tę sprawę zwracali mi uwagę sami Amerykanie.

²⁹ F. Pułaski, ur. 1875, w Polskim Radio pełnił m.in. funkcje kierownika Rady Odczytowej (od 1926 r.) i dyrektora programowego (do 1935 r.).

³⁰ Wzmiankę dotyczącą A. Hertza zarówno w zeznaniach Libickiego, jak Góreckiego tłumaczyć można obecnością Hertza na emigracji i jego udziałem (głównie publicystycznym) w ówczesnym życiu publicznym. Domniemanie, jakoby Hertz występował w swej radiowej działalności przeciw armii, jest absurdalne, zważywszy, że był związany z obozem piśsudczykowskim.

³¹ Kpt. J. Ciepielewski, jak pisze M. J. Kwiatkowski (*op. cit.*, s. 315), „właściwy twórca i kierownik audycji dla wojska”, pełnił funkcję szefa audycji wojskowych od 1934 r.

Radio przeprowadziło próby emisji do Ameryki przez Genewę i przez Budapeszt. Mówiłem również o konieczności przyspieszenia budowy wielkiej centrali krótkofalowej. Mój osobisty nie zajmowałem się, poczyniłem jedynie reklamacje niezbędne personelu. Zabezpieczanie studiów było rozpoczęte w Warszawie, lecz nie ukończone. W innych rozgłośniach studia tego rodzaju istniały, lecz nie zostały wykorzystane. Zabezpieczenie łączności istniało przez kabel i stację krótkofalową. Połączenia telefoniczne działały do dnia mego wyjazdu. Obronę przeciwlotniczą zorganizowano przed wojną i rekrutowała się z personelu P[olskiego] R[adia]. Służba propagandowa Obrony Przeciwlotniczej była zorganizowana i prowadzona ją według programu uzgodnionego z Min[isterstwem] Spr[aw] Woj[skowych] i innymi władzami. Maski gazowe otrzymano w trzecim dniu wojny po licznych interwencjach. Dokładnie nie pamiętam daty przyjazdu do P[olskiego] R[adia] płk. Umiaostowskiego i nie byłem świadkiem rozmowy, z której wynikało, iż jest on z ramienia władz wojskowych kierownikiem Radia. Płk Umiaostowski przysłał do mnie mjr. Pomarańskiego, który zameldował się jako łącznik płk. Umiaostowskiego i sprawował funkcję cenzora. To, że Umiaostowski jest cenzorem, wiedzieliśmy, wynikało to z oświadczenia mjr. Pomarańskiego.

Nieprzeprowadzenie czynności reklamowania personelu spowodowało pewne trudności techniczne, zwłaszcza na prowincji, i przemieszanie personelu. Nic mi nie jest wiadomo, jakoby płk Umiaostowski interweniował w sprawie powrotu reklamowanego personelu. Dnia 6 września 1939 r. odbyła się konferencja wspólna władz Polskiego Radia i po skontaktowaniu się z Min[isterstwem] Pocz[ty] i Tel[egrafu] postanowiono ewakuować II rzut personelu P[olskiego] R[adia]. Ja wobec tego tegoż dnia powiedziałem personelowi, że wobec sytuacji, kto chce, może wyjechać, i poleciłem, aby p. Żebrowska zakomunikowała to pracownikom na Zielnej. P. Żebrowska powtórzyła te słowa w innym znaczeniu. Słów jej dokładnie nie znam. Oświadczenie jej wywołało panikę, wobec tego dałem polecenie p. [Edwardowi] Rudnickiemu⁸² uspokojenia pracowników. Sam udałem się na [ul.] Zielną i wyjaśniłem nieporozumienie, obejmując jednocześnie kierownictwo wszystkich czynności związanych z prowadzeniem programu.

Czy Umiaostowski zachowywał się tchórzliwie, tego nie wiem. Słowa jego użyte w pogadankach wywoływały oburzenie nie tylko pracowników, ale licznych radiosłuchaczy, którzy przez telefon na moje ręce zgłaszali protesty. Zacytuję wśród tych protestujących nazwisko Wacława Sieroszewskiego. Płk Umiaostowski w studio na [ul.] Zielnej dnia 6 września 1939 r. był, rozmowy o zniszczeniu względnie unieruchomieniu Raszyna przy mnie nie było. O zniszczeniu Raszyna dowiedziałem się na emigracji. Ja wyjechałem przed świtem 7 września 1939 r. Dyrektor Libicki po przyjeździe z Prez[ydium] R[ady] M[inistrów] przywiózł kopertę zapieczętowaną, którą, jak mi oświadczył, ma otworzyć na rozkaz. W kopercie był rozkaz ewakuacji. Nie byłem świadkiem wydawania decyzji przez dyrektora Libickiego odnośnie unieruchomienia stacji w Raszynie. Wiem, że starał się za stacją połączyć telefonicznie, lecz połączenia nie otrzymał. Wysłał samochód z dyspozycjami. Po wyjeździe Dyrekcji w Warszawie został Rudnicki, który miał sprawować funkcję dyrektora programowego. Przypominam, że Zielna przestała działać o godz. 4³⁰ rano dnia 7 września 1939 r. Sprawy unieruchomienia Raszyna nie znam. W rozmowach z dyrektorem Libickim na emigracji również nie mogłem stwierdzić, kto zniszczył stację w Raszynie. Stwierdzam, że nie byłem świadkiem wydanego przez płk. Umiaostowskiego zakazu unieruchomienia Raszyna.

Więcej w tej sprawie nic powiedzieć nie mogę, tak zeznałem, odczytano.

—/— Piotr Górecki

⁸² E. Rudnicki pełnił funkcję kierownika Wydziału Muzycznego Polskiego Radia.

KRZYSZTOF EYDZIATOWICZ: *Kilka uwag o działalności i stosunkach w Polskim Radio*, Londyn, 25 kwietnia 1941 r.

Były w istnieniu Polskiego Radia trzy okresy:

- 1) od 1925 do 1935 — nazwać go można okresem dyr. Chamca;
- 2) od 1935 do 1938 — nazwać go można okresem dyktatury Ministerstwa Poczty i Telegrafu;
- 3) od 1938 do 1939 — nazwać trzeba okresem popsujów.

Okres pierwszy

Są to lata pracy pionierskiej entuzjastów radiofonii, lata prób, osiągnięć i zawodów. Lata narastania organizacyjnego przedsiębiorstwa radiofonicznego, które jako Spółka Akcyjna „Polskie Radio” robi dobry interes na eksploatacji radiofonii publicznej. Promotorem działania jest dyr. [Zygmunt] Chamiec⁸³, doktor medycyny, finansista, mecenas. Człowiek bardzo zdolny, uważający się za wyrocznie na terenie Radia. Ale lubiący otaczać się miernotami „cmokającymi”. Nie lubi charakterów.

W miarę szybkiego rozwoju Polskiego Radia staje się ta instytucja coraz bardziej solą w oku Ministerstwa Poczty, od którego zależy. Na całym kontynencie dojrzeła wówczas zrozumienie, że państwo musi mieć w swym ręku radiofonię, toteż i w Polsce dojrzeła koncepcja upaństwowienia Radia.

Lata 1932 do 1934 są latami zahamowania wzrostu abonentów, których liczba nie może przekroczyć 300 000 pomimo uruchomienia potężnej stacji raszyńskiej i propagandy odbiornika „Detefon”, który jest najtańszy na rynku. Przyrost liczby abonentów jest zatrzymany niewłaściwym programem, ale dyr. Chamiec tego nie widzi, bo nie dostrzega, że w owym czasie słuchacz już żąda, a nie zadowolona się „słyszeniem”: chce „słuchać”. Program ówczesny jest elitarny: dużo muzyki poważnej, niezrozumiałej dla słuchaczy, odczyty na tematy akademickie, mało „życia” i informacji. Snobowanie intelektualne jest modne w kierownictwie programów, a równocześnie nadaje się gwoździowi „audycje rolnicze”, zwane „uniwersyte-tem rolniczym”; tylko nie zauważono, że rolnicy nie mają... odbiorników.

Brak przyrostu abonentów jest argumentem dla Ministerstwa Poczty, które rozpoczyna kampanię mającą na celu zlikwidowanie dyr. Chamca i doprowadzenie do wykupu akcji przez Skarb Państwa. Kampania normalna i klasyczna dla ówczesnych czasów możnowładztwa urzędów i ludzi reżimu. Wszelkie chwytły dozwolone...

Zwycięstwo min[ist]ra Poczty i dyrektorem zostaje na miejsce p. Chamca Roman Starzyński, człowiek pracowity i zawzięty, idealny wykonawca administracyjny, bez horyzontów i inteligencji.

Okres drugi

Generalna reorganizacja wszystkiego. W wielu działach słuszna (administracja, rachunkowość, organizacja). Nowi ludzie: oficerowie emerytowani, pocztowcy, byli „dwojkarze”, legionści dotychczas bez zajęcia chodzący. Laicy i wiedzący wszystko. Radiofonia jest narzędziem „mocarstwowej Polski” i „instytucją społeczną”, w której gospodarka „groszem państwowym” musi być bez zarzutu. Frazesy zakłamanie.

⁸³ Z. Chamiec, ur. 1882, jeden z współtwórców polskiej radiofonii, pierwszy dyrektor Polskiego Radia w l. 1925—1935.

I byłoby bardzo źle z Polskim Radiem, gdyby nie to, że jednak od programu zależy dochód.

Rada Programowa (ciało doradcze międzyministerialne z przewodniczącym wyznaczonym przez Radę Ministrów) dochodzi do głosu, gdyż dawny przewodniczący zmarł⁸⁴, a nowy [mjr Krzewski] ma ambicje, jest rozumny i wie, że najpierw trzeba zbadać zagadnienie, a potem wprowadzić reformy. Studiowanie trwa 1/2 roku, po czym następuje najpierw generalna reorganizacja metod pracy rozgłośni i kierownictwa programowego (dawniej nie było właściwie Dyrekcji Programowej, istniał natomiast Sekretariat Programowy, a dyr. Chamiec był dyrektorem programowym), potem wchodzi w życie nowy program, zasadniczo zmieniony. Zmiany polegały na „uziemienu” go, tzn. na usunięciu wszystkiego, co miało charakter teoretyczny i akademicki. Zmniejszono ilość muzyki poważnej nienawidzonej przez słuchaczy, a dano dobrą muzykę lekką. Zwiększono ilość czasu nadawania i dostosowano rodzaj audycji do godzin słuchania, stworzono dział aktualności codziennie nadawanych (przedtem aktualne pogadanki nadawano jedną raz na dwa tygodnie) i wreszcie nawiązano kontakt ze słuchaczami — pytano się ich o opinie i w ten sposób zahamowano potok krytyk szkodzących interesom instytucji.

W rezultacie w pierwszym półroczu po zaprowadzeniu zmian liczba abonentów wzrosła o 60 tysięcy. I wzrastała rekordowo przez cały dalszy czas, dochodząc do miliona w ciągu trzech lat. Niemniej fachowcy przepowiadali, że znowu trzeba będzie nowych reform, bo liczba przyrostu uległa ustaleniu, co było zjawiskiem niepożądanym. Do przyrostu przyczyniło się również w znacznej mierze potaniecie radioodbiorników. Zachodzi jednak pytanie, czy samo potaniecie sprzętu dałoby ów przyrost. Zapewne nie, bo ludzie po to kupują radioodbiornik, by korzystać z programu (a potaniał głównie sprzęt jedno-, dwu- i trzylampowy, czyli odbiorniki dające dobry odbiór stacji polskich).

Jednakże stosunki między Radą Programową a Dyrekcją Polskiego Radia zaczęły się psuć, a to dlatego, że przewodniczący Rady Progr[amowej] przeciwdziałał zamiarom etatyzowania pracy w Dyr[ekcji] Programowej, która powinna być żywa, a nie biurokratyczna. Rada Progr[amowa] została więc zablokowana przez wysunięcie zasady, że skoro Pol[skie] Radio jest rządowe⁸⁵, to już Rady Progr[amowej] jako organu kontrolującego program nie potrzebuje.

Dyr. Starzyński zmarł w trzy lata po objęciu swego stanowiska, tj. na wiosnę 1938.

Okres trzeci

Po półrocznych targach, zabiegach różnych kandydatów, interwencjach itp. stanowisko dyrektora naczelnego objął dyr. P[olskiej] A[gencji] T[elegraficznej] p. Konrad Libicki, człowiek zasłużony reżimowi, zupełny laik w dziedzinie Radia, które znał tylko z posiedzeń Rady Nadzorczej, której był przewodniczącym.

Dyr. Libicki wyszedł przede wszystkim z założenia, że wszelkie tzw. kwalifikacje fachowe w dziedzinie organizacji programu i eksploatacji instytucji są czczym wymysłem zainteresowanych pracowników Radia. Jego zdaniem, „wystarczy każdy dziennikarz”, by robić program. Wprawdzie obszerna literatura fachowa przeczyła tej opinii, ale to nie miało znaczenia... Toteż p. Libicki, izolując się nawet od dy-

⁸⁴ Mowa o gen. bryg. Juliuszu Stachewicz, prezesie Głównej Rady Programowej, zmarłym w 1934 r.

⁸⁵ Formalne upaństwowienie Polskiego Radia przez rząd miało miejsce w 1935 r. Przez wykupienie tzw. pakietu większościowej akcji właścicielem Polskiego Radia stało się Ministerstwo Poczty i Telegrafu. Z transakcją ową wiązało się objęcie funkcji dyrektora Radia przez R. Starzyńskiego. Por. M. J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 236 i n.

rektorów resortowych, opracował nową organizację Polskiego Radia, w której leit-motywem były sprawy personalne. Nowa organizacja opracowana w ten sposób musiała dać ujemne rezultaty — nie zdążyła jednak, bo wybuchła wojna. A wojna wykazała charakter naczelnego dyrektora Konrada Libickiego: rozwiązał Polskie Radio i wyjechał, nie troszcząc się o odpowiedzialność. Personel prowadził stację Warszawa II. Personel uratował wozy transmisyjne.

Mobilizacja Polskiego Radia nigdy nie była przeprowadzona pomimo nawoływania ze strony personelu. Zamykano usta „tajemnicą wojskową”, ale tak było we wszystkich dziedzinach naszego życia, a Radio jest odzwierciedleniem życia każdego kraju.

Nie tylko w przyszłości trzeba unikać błędów przeszłości, w terażniejszości też trzeba pamiętać o naukach płynących z dawniejszych czasów. Pogląd, że „każdy dziennikarz” potrafi prowadzić program, spotyka się dzisiaj (kwiecień 1941) w Londynie. Zagadnienia radiofonii polskiej nie poruszono od dawna. O przyszłości się nie myśli. „Jakoś to” niestety nie będzie w tej dziedzinie.

/—/ Krzysztof Eydziatowicz

ZEZNANIE KRZYSZTOFA EYDZIATOWICZA

Londyn, 22 maja 1941 r.

Załączony do akt *Raport w sprawie Polskiego Radia*, z daty Paryż, dnia 26 listopada 1939, *Kilka uwag o działalności i stosunkach w Polskim Radio*, z daty Londyn, 25 kwietnia 1941, wraz z Konkluzją, oraz maszynopis pt. *Zagadnienie polskiej radiofonii*, z daty Londyn, 25 kwietnia 1941, uważam za swoje zeznania złożone przed Sądem i opinię biegłego w części fachowej.

Do treści tych pism dodają na stosowne pytania, co następuje:

Stosunek Min[isterstwa] Poczt i Tel[egrafu] w osobie min. [Emila] Kalińskiego do Polskiego Radia był niejako zaborczy. Kaliński chciał rządzić Radiem i rządził nim istotnie na szczytach personalnie.

Radio dawało duży dochód Poczcie, ale mimo to nie było zrozumienia dla jego roli w Ministerstwie. Stałe były zatargi Radia z Ministerstwem o politykę personalną i finansową.

Klasyczny był taki zatarg w czasie, gdy Roman Starzyński był dyrektorem Biura Prezydialnego Min[isterstwa] Poczt i Tel[egrafu] i atakował dyr. Chamca o nadmierny budżet Radia Polskiego, twierdząc, że pracuje się tam za drogo, że się płaci za duże pensje itd. Potem Starzyński został dyrektorem Polskiego Radia i wówczas jego zdanie wypowiedziane poprzednio obracano przeciw niemu, utrudniając mu gospodarkę.

Obsada stanowisk o większym znaczeniu w Polskim Radiu była zależna oczywiście od względów politycznych — decydowało najpierw BBWR, potem Ozon, łącznie z Kalińskim, który oczywiście był członkiem stronnictwa rządowego.

Stamtąd przyszli ludzie do Radia, jak sekretarz generalny, emeryt, pułkownik z Łączności Karaffa-Kreuterkrafft, Roman Starzyński, dyr. programowy Piotr Górecki z PAT z Paryża⁸⁶, legionista, dalej major z Wojskowego Instytutu [Naukowo-]Oświatowego Karol Krzewski, dziennikarz [Stefan] Stock [sic!]⁸⁷, mający

⁸⁶ P. Górecki sprawował funkcję szefa oddziałów PAT w Rzymie, Berlinie i Paryżu.

⁸⁷ S. Stok pełnił funkcję kierownika Wydziału Aktualności Polskiego Radia.

dział aktualności, prezes Rady Nadzorczej za czasów Starzyńskiego, a potem dyrektor naczelny Konrad Libicki, oraz wielu innych.

Dyr. Piotr Górecki był człowiekiem kulturalnym i miał wszelkie dane, by być dobrym dyrektorem programowym, miał duży rozmach w pracy, doceniał znaczenie dobrej muzyki i literatury w programach, ale był człowiekiem zmęczonym życiowo i we wrześnieowym załamaniu się władz Polskiego Radia nie wytrzymał, poszedł za Libickim zamiast zaprotestować przeciw rozbijaniu całej instytucji. W Rumunii, gdy Libicki zachował się wobec ludzi z Radia wprost skandalicznie, Górecki znowu poszedł za nim, zamiast się przeciwstawić.

Kaz. [sic!] Sosnowska pochodziła z gniazda radykalizującej inteligencji, z którego wyszedł [Józef] Piłsudski, [Juliusz] Stachiewicz, [Jerzy] Żuławski i inni. Byli to ludzie spod znaku [Stefana] Żeromskiego, pryncypialiści, idealisci, dalecy od wszystkiego, co jest związane z życiem dnia codziennego.

Inna rzecz, że mimo wszystko Sosnowska była „jedynym mężczyzną” w Dyrekcji Polskiego Radia, miała najwięcej energii, stanowczości w działaniu i rozmachu.

Wprowadził ją do Radia Julian Stachiewicz, brat szefa Sztabu⁸⁸, jako swoją sekretarkę do Głównej Rady Programowej, której był przewodniczącym. Gdy potem umarł, a przewodnictwo objął Krzewski, Sosnowska pracowała dalej na tym stanowisku, i to tak dobrze, że Krzewski uznał za celowe przenieść ją do Rady Programowej.

Sosnowska ma duże zasługi w dziale programowym, w którym zaprowadziła porządek, ale z drugiej strony z racji swego nastawienia nie interesowała się zupełnie zagadnieniami gospodarczymi i problemami związanymi z życiem dnia, bo to były dla niej sprawy nieważne wobec ideałów i pryncypialnego podejścia do życia.

Stąd stałe dążenie do „wysokiego” poziomu wszystkiego, co idzie na antenę, podejście do wszystkiego od strony abstraktu, niezadowolenie z życiowego omawiania zagadnień, a w efekcie praktycznym suchość, nierealność i nuda w programie. Zupełnie była przy tym negatywnie ustosunkowana do wszystkiego, co ma związek z handlem, reklamą, pieniądzem, na kupca patrzyła ze starszylacheckiego punktu widzenia, nie doceniając jego roli w nowoczesnym społeczeństwie.

Sprawa „Koła Katowiczian” Stefana Tymienieckiego przedstawiona była krytykującej opinii fałszywie⁸⁹. Placówka ta była istotnie niezmiernie pożyteczna w okresie bohaterskim Radia, gdy ambicją słuchacza była pogoń za odległymi stacjami, i wówczas zorganizowanie tej skrzynki było dużą propagandą polskiego imienia za granicą.

Ale tymczasem Tymieniecki zaczął chorować nieuleczalnie na coś w rodzaju wyschnięcia szpiku w stosie pacierzowym i stawał się zupełnie niedołączny. Zaczęły na nim żerować rozmaite indywidua, tymczasem zaś okres bohaterski w Radiu się skończył, ustało polowanie na odległe stacje i gdy wówczas zamknięto skrzynkę katowicką, nie przyniosło to, moim zdaniem, żadnej szkody naszej propagandzie za granicą, było zaś konieczne ze względu na stan zdrowia Tymienieckiego.

Zenon Kosidowski dawał sobie doskonale radę w Poznaniu jako kierownik rozgłośni, bo przy tamtejszej organizacji wszystko szło gładko, ale gdy okrzyczano

⁸⁸ Gen. bryg. Wacław Stachiewicz pełnił funkcję szefa Sztabu Głównego w l. 1935—1939.

⁸⁹ Eydziatowicz miał zapewne na myśli tzw. Klub Katowicardów, zrzeszający zagranicznych słuchaczy rozgłośni katowickiej, emitującej część programu w języku francuskim. Akcję, którą zainicjował w 1928 r., dyrektor rozgłośni prof. S. Tymieniecki, zaczęto wyciszać po ustąpieniu Tymienieckiego z funkcji dyrektora z końcem 1934 r. Por. M. J. Kwiatkowski, *Katowicardzi*, [w:] *Na Śląskiej Fali*, s. 249 i n.

go na skutek tego za niebywały talent i objął kierownictwo rozgłośni warszawskiej, okazało się, że jest niezmiernie przereklamowany i że nie dorósł żadną miarą do swego zadania.

Karaffa-Kreuterkrafft był emerytowanym pułkownikiem z Łączności i stałym kandydatem na ministra Poczt i Telegrafu, aż został sekretarzem generalnym Radia Polskiego. Stanowisko to, które dawało, jak i w każdej innej instytucji, bardzo dużą władzę i możliwości, wykorzystywał w sposób nieudolny, spychając wszelkie roboty odpowiedzialne na innych, nie przejawiając żadnej inicjatywy, tak że nawet dyr. Libicki miał wreszcie tego dosyć i nie mając odwagi usunąć go wprost, zlikwidował po prostu stanowisko sekretarza generalnego, by się pozbyć Karaffy-Kreuterkraffta, który zresztą stamtąd przeszedł na stanowisko dyrektora rozgłośni krótkofalowej, do której prowadzenia jeszcze mniej się nadawał, o ile to w ogóle było możliwe. Było to w roku 1939.

[Józef] Jelski był człowiekiem bez zarzutu, doskonały fachowiec finansowy, prowadził agendy budżetowe przez dziesięć lat i przez cały ten czas nikt do niego nie miał właściwie pretensji, co było miarą jego umiejętności postępowania. Gładki dla tych, u których wszystko było w porządku, gdy tylko poczuł, że gdzieś coś nie jest zbyt dokładnie prowadzone finansowo w jakimś dziale, umiał tyle stawiać trudności, że zmuszał do uporządkowania agend. Potem zaś ten, kto chwilowo na niego się oburzał, przyznawał mu rację.

Pułkownik Paciosek, dyrektor Biura Wojskowego Min[isterstwa] Poczt i Telegrafu], otaczał się zawsze, w najmniejszej sprawie, chmurą tajemnicy wojskowej, był wyniosły i nieprzystępny. Ale sprawy mobilizacyjne w Radiu zawiody zupełnie i on właśnie za to odpowiada.

Gdy utworzono rozgłośnię w Baranowiczach, zamiast obsadzić ją dobrze jako placówkę kresową, wypchnięto tam wszystkich tych ludzi, których chciano się pozbyć, a nie można ich było po prostu usunąć, bo mieli poparcie różnych wpływowych osobistości.

Na czele tej stacji stał Cis-Bankiewicz, pokątny prowincjonalny dziennikarz, bez najmniejszego pojęcia o roli Radia w ogóle, mianowany zresztą tym dyrektorem po prostu przez pomyłkę, bo wzięto go za byłego adiutanta marszałka Piłsudskiego, a dopiero po nominacji okazało się, że adiutantem tym był jego brat.

Zastępcą jego był niejaki Pomian Kruszyński, zwyczajny „żulik”, zbankrutowany legionista i przyjaciel gen. [Józefa] Kordiana Zamorskiego. Obaj ci panowie wojowali ze sobą tak długo, aż Jelski pojechał robić tam porządek i po jego inspekcji, o której opowiadał fantastyczne wprost rzeczy, usunięto Kruszyńskiego. Sprawy te zna bliżej Jelski Józef, obecnie w Min[isterstwie] Skarbu w Stratton House⁴⁰.

Kierownika rozgłośni w Łodzi K[arola] Nowakowskiego znam mało — ulokował go tam, zdaje się, wojew. Kirtiklis; stacja łódzka pracowała na ogół niezle.

Dyrektor techniczny [Władysław] Heller⁴¹ był doskonałym fachowcem, dbał mocno o swój dział i swoich ludzi, a że specjalistów od techniki było mało w Polsce, więc nikt mu się nie wtrącał na ogół do roboty. Był on w Radiu Polskim od samego jego początku, jeszcze od roku 1924, i miał pod swoim zarządem warsztaty, montownię, konserwację sprzętu, projektował i budował nowe stacje, słowem — prowadził całą stronę techniczną. Robił to dobrze, uzyskując *maximum* wyników w granicach możliwości finansowych. Te zaś były dość ograniczone — Starzyński usiłował oszczędzać na każdym metrze kabla i raz nawet miał zatarg z inż. Schoenem, który zirytowany powiedział mu, że nie potrafi prowadzić prądu przez dwa sznurowadła od butów.

⁴⁰ Stratton House, gmach w Londynie mieszczący urzędy rządu na emigracji, m.in. ministerstw Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Informacji i Dokumentacji.

⁴¹ Inż. W. Heller pełnił funkcję dyrektora technicznego Polskiego Radia.

Karol Miłobędzki był dobrym technikiem — prowadził stronę techniczną różnych rozgłośni, jak Katowice i Toruń; poza sprawy te nie wychodził.

Likwidacja Lwowskiej Fali nastąpiła na rozkaz [Mariana Zyndrama] Kościałkowskiego, który był wówczas premierem. Zniecierpliwił się satyrą i kazał zwolnić jej wykonawców. Było to na jakiś czas przed skandalem z owym głośnym dowcipem o holenderskiej krowie, który wymknął się jednemu z wykonawców Fali właśnie podczas pobytu Bernarda i Julianny w Krynicy.

Gdy Kościałkowski zażądał zwinięcia Lwowskiej Fali, posypały się protesty ze wszystkich stron, nawet ze strony biskupów, sądownictwa i poważnych instytucji państwowych — protestowało społeczeństwo. Słowem, zrobił się taki ruch, że Kościałkowski na razie się cofnął i Lwowska Fała szła nadal, aż wreszcie doszło do niefortunnego dowcipu o holenderskiej krowie i znowu posypały się protesty społeczeństwa w postaci stosów listów do Polskiego Radia, tym razem jednak z protestami przeciw wykonawcom Lwowskiej Fali.

Ten niefortunny dowcip zlikwidował Lwowską Falę, którą tym razem już zamknięto⁴².

Satyra polityczna, którą reprezentowała Lwowska Fała, nie była, moim zdaniem, zbyt konstruktywna, bo przy całej swej ostrości operowała materiałem o charakterze raczej plotek, pozostawiając bardzo szerokie pole do domysłów, niekoniecznie trafnych, co nie było zdrowe przy małym wyrobieniu politycznym naszego społeczeństwa i skłonności do zbytnej podejrzliwości. Niemniej jednak należy przyznać jej wykonawcom dużą dozę odwagi cywilnej i dowcipu, co wyrobiło Lwowskiej Fali ogromną popularność.

Kto był autorem projektu budowy radiostacji toruńskiej w tak niefortunnym miejscu, tuż przy moście, nie wiem, ale o ile sobie przypominam, były tam jakieś kombinacje oszczędnościowe z wojskiem w związku z fortem przy moście, w którym radiostację ulokowano.

Maszł stojący tuż przy moście miał wady, bo promieniowanie stacji szło w kierunku Włocławka zamiast na Prusy Wschodnie, co Biuro Studiów wykryło i spowodowało przebudowę anteny. Były nawet z tego powodu kwasy z działem technicznym.

Prof. Henryk Mościcki był profesorem historii w gimnazjum i na Wolnej Wszehnicy, siedział w Radiu od jego zarania i wygłaszał nudne, suche odczyty⁴³.

Plotki o zakonspirowanej wysokości uposażeń w Radiu Polskim nie odpowiadają prawdzie — cała prawda była ta, że każdy dostawał uposażenie w kopercie zamiast wyliczone na rękę, ale wysokość jego nie była żadną tajemnicą.

Natomiast można mieć zastrzeżenia do systemu opłacania ludzi za czasów dyr. Chamca, który swoim ulubieńcom zapewniał dochody idące w tysiące, znacznie wyższe od dochodów normalnych innych pracowników.

O Tadeuszu Strzetelskim wiem tyle, że był kierownikiem Referatu Prasowego za czasów Chamca i miał duże dochody — więcej może o nim powiedzieć Józef Jelski, a także i Schoen.

Za czasów dyr. Chamca stosunki z prasą były dyplomatyczne; płacono za arty-

⁴² Wesola Lwowska Fała była jedną z najpopularniejszych audycji rozrywkowych emitowanych przez rozgłośnię lwowską. Jak pisze M. J. Kwiatkowski („*Tu Polskie Radio...*”, s. 333): „Fatalnym potknięciem Wesolej Lwowskiej Fali był dowcip o holenderskiej krowie, nadany akurat podczas pobytu w Krynicy holenderskiej następczyni tronu Julianny”. Incydent ten spowodował likwidację audycji w marcu 1937 r.

⁴³ Prof. H. Mościcki pełnił funkcję kierownika Wydziału Odczytowego Polskiego Radia.

kuły, starano się wywierać nacisk dla uzyskania „dobrej prasy” i stosunki układały się normalnie pomyślnie.

Dyr. Starzyński chciał krępować swobodę prasy w krytyce — był tego zdania, że prasa nie powinna w ogóle krytykować, bo się nie zna na rzeczy. Ale że pisać o Radiu musiała, więc rozszerzono Wydział Prasowy Polskiego Radia, by pilnował sprawy, i starano się mieć w każdej gazecie swego człowieka, opłacanego jawnie lub zakonspirowanie, by pisał w sposób przychylny.

Polski Związek Wydawców Czasopism zwrócił się do Polskiego Radia z propozycją zawarcia porozumienia, celem rozgraniczenia sfery wpływów w dziedzinie reklamy.

Rozgraniczenie w dziedzinie podawania wiadomości istniało już dawno — Radio nie podawało wiadomości na tyle przedwcześnie, by to mogło szkodzić kolportażowi pism. Teraz zaś szło o rozgraniczenie wpływów, a raczej dochodów z reklamy.

Radio miało z reklamy około miliona złotych rocznie, co bolało Związek Wydawców, uważający, że dochód ten należy się prasie. Dlatego też wystąpili oni z propozycją (dyr. [Stanisław] Kauzik), że prasa będzie pisała o Radiu Polskim w tonie przychylnym, bez krytyki, zaś Polskie Radio będzie wspólnie z prasą prowadziło kampanię propagandową „na rzecz wzmoczenia konsumpcji dóbr” przez wspólną akcję ogłoszeniową. Radio miało wedle tej propozycji zlikwidować dział płatnych reklam, bo byłby on niepotrzebny wobec tej wspólnej akcji.

Przeciw tej umowie zaprotestowałem, bo uważałem ogłoszenia w Radiu za rzecz bardzo pożyteczną z ogólnego punktu widzenia. Kampania reklamowa radiowa dała wielkiej ilości młodych polskich firm możność rozwoju, a należy zaznaczyć, że nie braliśmy ogłoszeń firm żydowskich i podejrzanych o niesolidność i nierzadko nasi ludzie sprawdzali nawet jakość ogłaszanych w Radiu produktów. Proponowałem zajęcie stanowiska wprost przeciwnego, a mianowicie ogłoszenie przez radio, że rozwijamy bardzo szeroko kampanię reklamową, przeznaczając cały dochód na cele społeczne, jak np. budowę szkół imienia Polskiego Radia lub na Macierz Szkolną. Wynik byłby poważny, bo dałoby to około 50 nowych szkół rocznie.

Potem zaś można by prasie narzucić propozycję oddania np. 20% ich dochodu z reklam, gdyby się zabrali do krytykowania naszej akcji. To kosztowałyby ich nie jeden milion, jak nas, ale kilka milionów i wątpię, by im się opłaciło, nie mogliby zaś się przeciwstawić z uwagi na nacisk opinii publicznej.

W ten sposób można by prasę unieszkodliwić, akcję reklamową prowadzić dalej bez wtrącania się nastawionego konkurencyjnie Związku Wydawców i przysporzyć korzyści sprawie społecznej.

Projekt ten nie zyskał aprobaty, bo „trzeba by rozbudowywać administrację”, jak to motywowano, właściwie zaś to Kaliński, Karaffa i inni bali się prasy i jej kampanii, zwłaszcza zaś bał się jej Kaliński, bo Min[isterstwo] Poczti i Tel[egrafu] było w ogóle pod ostrzałem prasy o rozmaite sprawy, które mu zarzucano. Dlatego też i Starzyński miał nakaz iść prasie na rękę.

Tak więc zdecydowano likwidację płatnej reklamy w Radiu, co uważam za szkodliwe, bo na niej wiele młodych polskich firm dorabiało się i umacniało warsztaty pracy, jako że z bardzo drogiej reklamy prasowej w Polsce firmy te pożytku nie miały, bo reklama ta była w ogóle stosunkowo mało pożyteczna w pismach o małym nakładzie, pism zaś o dużym nie było za wiele i reklama tam była za droga i nie docierała do tyłu osób, co reklama radiowa. Toteż wszystkie Izby Przemysłowo-Handlowe ostro skrytykowały zwinięcie reklamy radiowej, uważając krok ten za szkodliwy dla gospodarki narodowej.

Nawiasem dodam, że prasa i tak była opłacana przez Radio, otrzymując około 1000 zł dziennie za przychylną krytykę.

O sprawach związanych z operacjami wojennymi mało mogę powiedzieć, nad-

mieniam tylko, że twierdzenie, jakoby radiostacja warszawska naprowadzała Niemców na miasto, nie ma sensu, bo najpierw Niemcy mieli do dyspozycji swoje stacje we Wrocławiu, Królewcu i Gdańsku, a nadto stacje rosyjskie, które pracowały stale i kierowały ich bez zarzutu, następnie zaś Niemcy latali w dzień, gdy gonio⁴⁴ było w ogóle niepotrzebne.

I-| Krzysztof Eydziatowicz

TADEUSZ STRZETELSKI: *Raport w sprawie Polskiego Radia*, Paryż, 7 grudnia 1939 r.

Stwierdzić na wstępie należy, że ze względów polityki personalnej stanowiska w Polskim Radio obsadzone były ostatnio, i to oczywiście stanowiska decydujące, przez ludzi nie mających nic wspólnego z radiofonią i nie rozumiejących znaczenia i możliwości Radia. Inne stanowiska kluczowe obsadzane były przez ludzi z galerii tzw. zasłużonych, którzy spychali na podrzędne stanowiska pracowników mających dziesięć i więcej lat doświadczenia. Nic dziwnego, że w tej atmosferze nie mogła się przyjąć samodzielna i twórcza myśl.

SYTUACJA PRZED WOJNĄ

Całym organizmem Polskiego Radia wstrząsały raz po raz chorobliwe dreszcze, które odbijały się i na sprawach technicznych, i na sprawach programowych. Zanalizowanie jednak wszystkich powodów choroby, która trawiła Polskie Radio, zajęłoby zbyt dużo miejsca. W tym krótkim raporcie ograniczymy się tylko do stwierdzenia faktów, które spowodowały przedwczesne rozbitcie Polskiego Radia już w pierwszych dniach wojny, a co za tym idzie — pozbawiły kraj jedyne go źródła informacji.

MOB [Plan Mobilizacyjny] Polskiego Radia nie był w ogóle przygotowany, mimo wielokrotnych domagań się takiego planu ze strony starszego personelu. Brak takiego planu odbił się zarówno na sprawach technicznych, jak i programowych. Stacje nie miały schronów ani dla personelu, ani dla aparatury, nie miały zapewnionej łączności niezależnej od połączeń telefonicznych, nie miały dyspozycji, co, w jaki sposób i dokąd należy ewakuować. Ponadto nie było studiów zapasowych na wypadek zburzenia któregoś z budynków Radia ani zapasowych amplifikatorni.

Pierwsze dni wojny aż do opuszczenia Warszawy

Pod względem programowym Radio zostało zdezorganizowane już w pierwszym dniu wybuchu wojny. Brak nerwowego opanowania u członków Dyrekcji odbił się na całokształcie pracy. Wojsko również nie zajęło się Radiem w sposób zadowalający. Wprawdzie Radio było wykorzystywane do O[brony] P[rzeciwniczej], a mikrofon Radia wykorzystywany był do przemówień wojskowych — całokształt działalności Radia w tym okresie cechuje chaos wynikający z braku konkretnego i elastycznego planu na wypadek wojny.

Polskie Radio zostało faktycznie rozwiązane dnia 5 września 1939 r., kiedy — jak stwierdza dr Franciszek Pawliszak — dyrektor naczelny na schodach gmachu

⁴⁴ Goniometr — urządzenie stosowane m.in. w lotnictwie, służące do naprowadzania samolotów na cel.

przy ul. Mazowieckiej 5 oświadczył: „Jesteśmy otoczeni, od dziś biura nie funkcjonują, niech każdy ratuje się, jak może”. Na interwencję pracowników co do wypłaty jakichś zasiłków początkowo oświadczył, że pieniędzy nie ma, później zaczęło wypłacać dwumiesięczne pobory.

Tegoż dnia około godz. 11 w Warszawie w wielkim studio Polskiego Radia przy ul. Zielnej 25 zebrał się z polecenia Dyrekcji wszyscy pracownicy programowi i techniczni Polskiego Radia, znajdujący się w gmachu. P. Żebrowska (zresztą dzielny człowiek, gdyż została w rozgłośni warszawskiej przez cały tragiczny okres bombardowania i oblężenia) na moje zapytanie, w jakim celu ludzie są odrywani od pracy w tak krytycznym czasie, oświadczyła, że musi wszystkim zakomunikować w myśl instrukcji Dyrekcji bardzo ważne i złe nowiny. P. Żebrowska (cytuję niemal dosłownie) powiedziała, co następuje: „Proszę państwa, z polecenia Dyrekcji zawiadamiam, że sytuacja jest bardzo ciężka, jesteśmy odcięci od rządu i wszelkich środków. Wszyscy są zwolnieni z pracy. Kto chce, niech zostaje, kto chce, niech ucieka”. Wysłuchało tego około stu osób, które jakby uderzył grom. Nikt nie chciał wierzyć, by Dyrekcja mogła wydać takie zarządzenia, które wykonane *à la lettre* byłyby unieruchomiły natychmiast stację warszawską. Jak wiadomo, Radio odgrywało ogromną rolę w obronie przeciwlotniczej stolicy, będąc równocześnie doniosłej wagi środkiem komunikacyjnym dla armii. Jednakże personel okazał więcej zimnej krwi i poczucia obowiązku wobec kraju niż Dyrekcja. Stacja pracowała dalej.

Mniej więcej do godzin południowych Dyrekcja zajmowała się ułożeniem listy osób, które Polskie Radio ewakuowało z Warszawy. Podkreślić należy, że ewakuacja odbywała się nie pod kątem widzenia ratowania sprzętu technicznego i materiałów programowych, ale prawie wyłącznie osób, gdyż z technicznego wyposażenia zabrano tylko dwa wozy transmisyjne. Część pracowników Biura Prasy i Propagandy wyjechała trzema samochodami propagandowymi, które aż do przekroczenia granicy nadawały dla ludności dzienniki i pogadanki.

Już w Bukareszcie, gdy pp. Libicki i Górecki postanowili wyjechać do Francji sami, zostawiając instrukcję, by trzy wozy propagandowe oddać na przechowanie z prawem użytkowania radiofonii jugosłowiańskiej, zaniepokojeni tym pracownicy Polskiego Radia wysłali do p. Libickiego delegację w składzie: niżej podpisanego, dr. Fr. Pawliszaka i F. Schoena. Delegacji tej na zapytanie, co się stanie ze sprzętem i ekipą radiową po wyjeździe p. Libickiego, ten ostatni powiedział dosłownie: „Ja mam to wszystko w..... Moje plany osobiste są zupełnie inne. Radiem nie mam zamiaru we Francji się zajmować ani interesować, wozy niech nawet sobie porąbią lub spalą. Mnie to nic nie obchodzi. Ja idę do wojska”. Takie postawienie sprawy zaskoczyło całą delegację, która nie mogła zrozumieć, że dyrektor naczelny i zarządca Polskiego Radia odnosi się [w ten sposób] w tak tragicznym dla całego kraju okresie do spraw, które go żywo winny były obchodzić.

Była to ostatnia rozmowa, jaką miałem w sprawach radiowych z pp. Libickim, Góreckim przed ich wyjazdem do Paryża.